Nr 249 — Czwartek 1 (14) listopada 1907 roku. — Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreznа) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreznа) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od 1. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** w księgarni p. F. Zieńkiewiczowej, ul. Kijowska.

Kijowski Klub Polski „OGNIWO".

Rada gospodarzy zawiadamia, że w niedzielę, dnia 4-go listopada, jako w rocznicę otwarcia klubu, o godzinie 7-ej wieczorem odbędzie się składkowy obiad familijny. Cena biletu na wzięcie udziału w obiedzie 5 rb. od osoby dla pp. członków i 6 rb. dla gości. Po obiedzie wieczór tańcujący.

Bilety nabywać można u intendenta klubu. Wejście na wieczór tańcujący dla pp. członków i ich rodzin bezpłatne, dla gości po 1 rb. od osoby, dla uczącej się młodzieży po 50 kop.

3816-3-3

KALENDARZ.

1 (14) Czwartek — **Wszystkich Świętych.**
2 (15) Piątek — Dzień Zaduszny. Jerzego.
3 (16) Sobota — Huberta.
4 (17) Niedziela — Karola.
5 (18) Poniedz. — Elżbiety.
6 (19) Wtorek — Leandra.
7 (20) Środa — Nikandra.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 od południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Rzeczy zapomniane.

Złudna wiara w skuteczność wszelkiego rodzaju kombinacyi politycznych, które miały zapewnić nam szereg łatwych zdobyczy, — znika równie szybko, jak przyszła.

Z uśmiechem sarkastycznym na ustach mówią o zdobyczach politycznych przy pomocy kadetów ci sami, którzy uważali to za artykuł swej wiary politycznej przed rokiem zaledwo. Owo „równouprawnienie", które mieliśmy zdobyć za pomocą różnych, a zawsze bardzo dyplomatycznych kombinacyi, wydaje się już dziś na tej drodze równie mało dostępnem.

Miraże polityki „zewnętrznej" powoli pierzchają i wzrok, nie znajdując oparcia w dalekiej przestrzeni, powraca do rzeczy blizkich, zapomnianych...

Jest ich cały legion, a są to wszystko ofiary owego entuzyazmu, z jakim ulokowaliśmy wszystkie swe rachuby i dążenia na ołtarzu „wielkiej polityki".

Teraz dopiero możemy spokojnie przyjrzeć się tym rzeczom zapomnianym i pogardzanym, ocenić ich wartość i znaczenie. I jeśli potrafimy zrobić to należycie i ze swych spostrzeżeń wnioski praktyczne wyciągnąć, nietylko powetujemy sobie wszystkie straty minionego okresu, lecz pokoleniom przyszłym będziemy mogli pozostawić szereg trwałych a cennych zdobyczy.

Dziś powracamy myślą do okresu „wolnościowego" nie po to, ażeby szukać winowajców lub rozdawać oznaki zasługi obywatelskiej. Jeśli była wina, tośmy zawinili wszyscy, bo wszyscyśmy błądzili, bo były to błędy nieuniknione.

Człowiek z długiego letargu zbudzony, więzień z dusznej ciemnicy na jasny dzień wyprowadzony, nie będzie mógł odrazu zoryentować się w sytuacyi i robić ruchów planowych i obliczonych. Wszak cały świat zda się mu stać otworem, a niebo zda się blizkiem i dostępnem.

Teraz już wzrok nasz odróżnia przedmioty bliższe od dalszych, odzyskaliśmy perspektywę historyczną, zdobyliśmy pewne doświadczenie.

I zwracając się ku rzeczom najbliższym, a pozornie drobnym, widzimy nie tylko ich nieskończoną mnogość, lecz i doniosłość i wpływ decydujący na wypadki.

Z czego bowiem składają się owe rzeczy drobne a nieskończenie liczne?

Są to codzienne czyny nasze: przestrzeganie w życiu codziennem przysługujących nam praw, nasza ofiarność na cele użyteczności publicznej, nasza dbałość o rozwój instytucyi i towarzystw, nasza praca nad uświadomieniem ogółu, nasze stosunki z otaczającą nas ludnością, nasz stosunek do władz, do obcych nam prądów i warstw.

A o tem wszystkiem decydują nie uchwały i programy, nie umowy i zjazdy, lecz codzienne drobne, często niedostrzegalne słowa i czyny, te „drobnostki", któremi tak chętnie pogardzamy, a które tworzą ogólny obraz energii lub bierności, ofiarności lub samolubstwa, godności lub serwilizmu danego społeczeństwa.

Te rzeczy „drobne" tworzą ze społeczeństwa karnego, czynnego i ofiarnego potężną armię, której moc przerasta liczebność arytmetyczną, te same rzeczy drobne czynią ze społeczeństwa licznego, lecz samolubnego, apatycznego i biernego wielkie stado ludzkie, *rudis indigestaque moles*, pogardzaną przez obcych ofiarę złudnych nadziei i bezprzedmiotowej paniki.

Poza wszelkiemi kombinacyami politycznemi stoi zawsze ten współczynnik decydujący o ich skuteczności i znaczeniu, przekreślający niezgodne z nim rachuby i podnoszący do godności historycznej wypadki pozornie drobne i nieznaczące.

Ta „polityka" codzienna w każdym drobnym czynie, w każdym kroku naszego życia, — oto właściwa podstawa operacyjna szerokiej polityki zewnętrznej, jedyny trwały grunt reform i przeobrażeń politycznych.

Przypominamy o nim powoli,—nieobże ta chwila refleksyi nie pójdzie na marne i pozostawi ślady praktyczne.

Wszak mamy już cały szereg ośrodków pracy zbiorowej, mamy Towarzystwa rolnicze, oświatowe, gimnastyczne, mamy większą możność zużytkowania inicyatywy indywidualnej w naszem najbliższem otoczeniu, mamy prawa i cyrkularze, rozszerzające granice dotychczasowe, zakreślone dla naszej mowy ojczystej. Nikt przecież nie podaje w wątpliwość pożytku tych stowarzyszeń, nie wątpi o konieczności wyzyskania przysługujących nam praw dla celów dobra społecznego, ale czy to wszystko robi się w rozmiarach dość poważnych, czy nie obserwujemy w dalszym ciągu nielicznych jednostek, upadających pod ciężarem obowiązków społecznych, podczas gdy ogół zbywa wszystkie sprawy powierzchowną krytyką?

Czy nie widzimy z drugiej strony zapoznawania przysługujących nam praw, które w ten sposób mogą się stać lada chwila martwą literą i stracić nawet swój byt papierowy?

Wprawdzie te właśnie rzeczy drobne są najtrudniejsze, bo wymagają codziennego stałego wysiłku woli, ciągłej pamięci o swych obowiązkach, których tyle włożyła na nasze barki historya, stałej ofiarności i pamiętania o tem, że w naszej godności osobistej mieści się cząstka godności narodowej, której strzedz święcie winniśmy. Ale też musimy się raz na zawsze pogodzić z tem, że całem zadaniem naszem nie jest czekać „aż Wernyhora przyleci z Aniołem-Archaniołem na czele", aż

„tej nocy, gdy my przy muzyce,
przy weselu, gdy my w tańcowaniu
tam kędyś stało się tak wiele...

bo jeśli nie będziem ciągle i stale „chcieli chcieć" to żaden skrypt „przez cały kraj nie poleci i tysiąców nie obudzi i nie wznieci", lecz będziemy zawsze opierali swe rachuby na cyfrach fikcyjnych i w chwili zawodu będziemy musieli powrócić do rzeczy drobnych i zapomnianych. Ale kto stoi na miejscu, ten się cofa i może przyjść taka chwila, kiedy wszelkie żale i refleksye będą spóźnione.

Dziś jeszcze czas, choć jest już czas najwyższy.

Przegląd polityczny.

Exposé finansowe ministra Korytowskiego. — Budżet austryacki na r. 1908. — Budżet handlowy we Francyi.

Wśród pełnego przesilenia w rządzie i w parlamencie austryackim wypowiedział minister skarbu, d-r Witold Korytowski, swe niezwykłe, pod każdym względem świetne *exposé* finansowe, uzasadniające budżet na r. 1908. Po raz pierwszy od czasu jak budżet austryacki istnieje, mógł polski minister skarbu w Austryi wskazać na tak wielką nadwyżkę zamknięcia rachunkowego państwowego roku 1906, jakiej żaden rok gospodarki państwowej w Austryi nigdy jeszcze nie przyniósł. Rok 1906 zamknięty został nadwyżką 146 milionów, które minister Korytowski natychmiast zwraca gospodarstwu społecznemu w formie nadzwyczajnych inwestycyi publicznych. Minister skarbu, Korytowski, pozostanie w historyi skarbowości w Austryi jak drugi Dunajewski, zapisany jako ten, który budżet zachwiany do równowagi doprowadził, przez umiejętną gospodarkę obawę deficytu na długi czas usunął i parlamentowi rzetelny obraz stanu finansów państwa przedłożył. Minister Korytowski z zapasów kasowych 100 milionów na cele budowy kolei żelaznych i zakupno nowych wagonów przeznacza, 30 milionów długów salinarnych spłaca, nowe pozycye na cele kulturalne i cywilizacyjne w milionowych cyfrach do budżetu wciela i z uchwalonego kredytu nie korzysta. Od czasu jak minister Korytowski jest kanclerzem skarbu Austryi, ani jeden grosz długu nie został zaciągnięty.

Exposé finansowe d-ra Korytowskiego było tryumfem, jakim jeszcze żaden minister skarbu w Austryi nie mógł się poszczycić. Nie wchodząc w szczegóły budżetu, który czytelników poza Austryą nie może zbyt interesować, stwierdzamy na tem miejscu, że po ministrze skarbu Dunajewskim w 17 lat przyszedł drugi Polak, jako minister skarbu, którego działalność na polu skarbowości pozostanie zapisaną zaszczytnie w historyi nowożytnej Austryi. Najlepszy to argument na pruskie wymyślania o *polnische Wirtschaft* fakt, że Polak, jako minister skarbu w wielkiem państwie raz i drugi po Niemcach władzę objąwszy, porządek i ład w finansach państwa wprowadza.

Dowodem to także tej siły prawnopaństwowej i zmysłu organizacyjnego, jakim się polscy mężowie stanu za czasów Rzeczypospolitej, za czasów Księstwa Warszawskiego i autonomicznego Królestwa Polskiego odznaczali, dowodem jakie talenta polityczne tkwią w polskim narodzie. Ci polscy ministrowie, w obcem państwie gospodarujący wzorowo, to chluba całego narodu, który na ich pracę powołać się może, jako na świadectwo historyczne. Dlatego budżetowi Korytowskiego, który po raz drugi już staje przed izbą austryacką wśród oklasków wszystkich stronnictw, przyznać należy znaczenie polityczne nietylko dla Austryi, lecz i dla Polaków. Budżet Korytowskiego na r. 1908 przekroczył olbrzymią cyfrę 2 miliardów 135 milionów koron i zamyka się nadwyżką blizko 2 milionów, pomimo tego, że preliminuje przeszło 88 milionów kor. wydatków więcej, niż w roku zeszłym. Ale zamknięcie rachunków za rok 1906, a więc rok, w którym już minister Korytowski wykonywał budżet, przynosi niebywałą nadwyżkę 146 milionów kor.

Nadwyżkę tę przeznacza Korytowski na cele inwestycyjne na rok 1908, a mianowicie: na budowę nowych dworców kolejowych i zakupno wagonów—57¾ mil.; na rozszerzenie telefonów—6 milionów, nie licząc 6 milionów w zwykłym budżecie; na cele bezpośredniego poparcia przemysłu i handlu—1,800,000 k.; na budowę klinik w szpitalach—8 milionów; na budowę domów własnych dla urzędników państwowych—4 miliony; na budowę domów własnych dla robotników państwowych warzelni soli—1 milion; na poparcie celów towarzystwa ochrony młodzieży—½ mil.: na melioracye rolne—4 miliony k. Prócz tego na cele oświaty w budżecie wstawiono na r. 1908 o 20 milionów k. więcej, niż w roku zeszłym, a nadto zamierzona jest budowa całej sieci kolei dalmatyńskich i szereg kolei państwowych w Galicyi. Wszystkie te wydatki mieszczą się w zwyczajnym budżecie.

Budżet austryacki wzrósł w ostatnich latach dwudziestu w dwójnasób, a od lat 40 przeszło w trójnasób. W roku 1868 wynosił 820 milionów złr., w roku 1878 wzrósł do 423 mil. złr., w r. 1888 przekroczył 587 mil. złr. czyli pierwszy miliard k., w r. 1898 wynosił 1,494 mil. k., a w r. 1908 preliminowany jest w sumie 2,183 milionów k.

Poza bieżącymi wydatkami na cele administracyjne stoją przed budżetem austryackim dwa wielkie zadania finansowe, których urzeczywistnienie będzie wymagało setek milionów rocznie; pierwsze to przeprowadzenie dzieła wielkiej społecznej doniosłości: zabezpieczenie renty na starość dla wszystkich obywateli, emerytura robotników niezdolnych do pracy,—drugie, to reforma skarbów krajowych, podział dochodami państwa z funduszami krajowymi, administrowanymi przez sejmy krajowe. To są zadania najbliższej przyszłości i na ten cel musi minister skarbu dziś już szukać nowych źródeł dochodu. Dlatego minister Korytowski pod adresem szczodrej w wydatkach izby wysłał przekonywujący apel: oszczędzajcie, nie roztrwoniajcie funduszów państwa na drobne cele, gdyż czekają was wielkie zadania.

Claudite iam rives, pueri, sat prata biberunt.

Exposé finansowe ministra Korytowskiego zrobiło w świecie politycznym w Austryi głębokie wrażenie. W gabinecie bar. Becka niezawodnie minister Korytowski pierwsze miejsce zajmuje.

* * *

W izbie deputowanych francuskiej rozdano sprawozdanie budżetowe, przez referenta dla spraw handlu i przemysłu, p. Paul Bourély, wygotowane. Na podstawie tego referatu dzienniki francuskie przynoszą cyfry o handlu zagranicznym Francyi w r. 1906. Wynosił on ogółem 10 miliardów 893 mil. fr. i w porównaniu z r. 1905 wzrósł o przeszło miliard, a w stosunku do r. 1896 wzrósł o 44%. W tym samym czasie handel zewnętrzny Stanów Zjednoczonych Ameryki urósł z 9 miliardów do 15 miliardow, Niemiec z 10 do 17 miliardów, w Anglii z 19 do 27 miliardów. Chcąc jednak urobić sobie zdanie o bogactwie Francyi, należy pamiętać, że na 18 miliardów fr. złota w obiegu w świecie będącego, Francya posiada trzecią część, czyli 6 miliardów złota, a roczne zaoszczędzanie we Francyi wynosi przeciętnie po 800 milionów fr. Oszczędności francuskie stanowią główne źródło pożyczek dla całego świata. Francuzi wymawiają sobie jednak aby procenty od pożyczek były płacone w złocie. Oszczędności francuskie wynosiły w r. 1880 miliard w kasach oszczędności, a w r. 1906 wynoszą 4 miliardy 678 mil. fr. i rozdzielają się na 12,355,000 Francuzów, czyli przeciętnie po 119 franków na głowę. Francuz oszczędza codziennie; 365 razy w roku odkłada *quelque chose de côté* to też posiada dziś trzecią część całego zapasu złota w świecie.

W.

Sprawy polskie.

—(-)—

Zmiany w Wiedniu.

Na sobotniem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu sekretarz odczytał przysłany pod adresem posła Głąbińskiego następujący list prezesa Abrahamowicza:

„Pełen świadomości zaszłej zmiany w stosunkach Koła skutkiem reformy wyborczej do izby deputowanych Rady państwa i w wyniku ostatnich wyborów do tejże izby, w szczególności świadomy jasnych następstw, spowodowanych najświeższem ugrupowaniem programowo-politycznem poszczególnych członków Koła, czuję się spowodowany złożyć niniejszem godność prezesa Koła. Ustępując z tego nader zaszczytnego lecz niemniej pełnego doniosłej odpowiedzialności stanowiska, mam sobie za miły obowiązek złożyć wszystkim członkom serdeczne podziękowanie za osobiste zaufanie, którem bez różnicy odcieni politycznych stale mnie darzyć raczyli. Zapewniając, że świadomy obowiązku wobec kraju i wyborców, pozostanę jak dotąd, tak i nadal obowiązkowym członkiem Koła polskiego i posłem, mam zaszczyt i t.d. Dawid Abrahamowicz".

Dalej nadeszło następujące pismo:

„Do Wysokiego Koła polskiego w Wiedniu! Niniejszem mam zaszczyt złożyć godność wiceprezesa Koła polskiego i proszę o przyjęcie tej rezygnacyi. Ks. Pastor".

Pos. Głąbiński oświadczył, że i on złoży godność wiceprezesa, lecz narazie musi dalej przewodniczyć, bo pos. Dulęby, trzeciego wiceprezesa, niema w Wiedniu.

Gwałty pruskie.

„Gazeta Codzienna" pisze:—W sprawie nowej ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach pisze „National-Lib. Corresp.", że według dobrych jej informacyi przewodnia myśl projektowanej klauzuli będzie taką:

„Język obrad jest niemiecki. Rządom poszczególnych państw przysługuje prawo ustanawiania przepisów wyjątkowych. Oprócz tego pozostawia się ich uznaniu ustanawianie wyjątków regionalnych".

Znaczyłoby to, że rząd niemiecki z tradycyjną obłudą chce przeprowadzić ustawę wyjątkową przeciw Polakom, nie wymieniając, dla uspokojenia sumień liberalnych ani razu przeciw komu skierowaną jest ustawa i nadając jej formalnie brzmienie ustawy powszechnej. W rzeczywistości Prusy, posiadłszy prawo wykluczenia języka polskiego z obrad i przemówień publicznych, mogłyby ustanowić „wyjątki regionalne" na korzyść lojalnych ży-

wiołów niemieckich. Pod pokrywą prawa, obowiązującego wszystkich, przemyca się niezwykle uprawnienie samowoli administracyjno-policyjnej.

Rozłam w stronnictwie krajowem.

„Dziennik Wileński" donosi. Przed kilku dniami informowaliśmy czytelników o ustąpieniu ze stronnictwa krajowego p. Hipolita Korwina-Milewskiego. Obecnie, jak się dowiadujemy, nieliczne szeregi stronnictwa opuścili znowu dwaj członkowie, pp. dr. Tadeusz Dembowski i Aleksander Chomiński. Może też niebawem będziemy świadkami likwidacyi interesów tej egzotycznej organizacyi.

Z polskiej partyi socyalistycznej.

Warszawska „Epoka" pisze:

W odezwie z dnia 2-go b. m. centralny komitet frakcyi rewolucyjnej P. P. S. zawiadamia, że chwilowo zawiesza działalność swej organizacyi w Łodzi. Motywy, którymi kierował się komitet centralny, są bardzo ciekawe. Pomijając obojętność ogółu robotniczego w Łodzi dla frakcyi, wskutek czego liczba członków frakcyi zmniejszyła się z 12-tu tysięcy, do 5-u, główną przyczyną rozwiązania są nadużycia moralne i pieniężne, dochodzące do tysięcy rubli. Połowa pieniędzy, zbieranych na cele partyjne, ginęła; nadużywano broni dla celów osobistych, uprawiano jawnie i skrycie teror ekonomiczny.

Doszło do tego, że organizacya łódzka utrzymywała stosunki z bandytami i wprost moralnie ich popierała... Wreszcie doszło do tego, że kilkunastu wybitnych byłych członków okręgowych i dzielnicowych komitetów partyi, korzystając z podstępem zdobytej broni i mieszkania partyjnego, urządziło przed 2 ma tygodniami bandycki napad na kasyera kolejowego i zrabowało 22 tysiące rubli.

Dzień Mickiewiczowski.

Zarząd polskiego towarzystwa „Oświata" w Mińsku ogłasza poniższą odezwę: „W dniu 13/26 listopada upływa lat 52 od czasu, gdy serce wieszcza przestało bić na zawsze — gdy oczy jego do ostatnich chwil życia tęsknie w stronę Litwy zwrócone, zamknęły się na wieki...

Nie danem mu było doczekać choć pierwszych brzasków, zwiastujących zbliżanie się lepszej przyszłości...

Zmarł wśród obcych, zdala od swej polskiej ojczyzny i nie:

„dożył tej pociechy by jego książki zbłądziły pod strzechy".

Lecz ze śmiercią wieszcza narodu nie zginął duch jego...

W pół wieku potem, „książki" idą pod strzechy, niosąc światło pomiędzy te miliony ludu biednego, które kochał, za które cierpiał nieśmiertelny Adam.

Rozwinęła się praca około oświaty ludu...

Niestety jednak, niewiele możemy dotąd zdziałać. Mamy trudności ze strony tych, którzy w postępie kulturalnym widzą zgubę dla siebie. Zwalczać musimy tysiączne przeciwności zewnętrzne i stokroć gorszą, stokroć boleśniejszą obojętność i bezświadomość wśród nas samych...

Ale duch wielkiego poety nie zaginął!

Nie zaginął i żyje z nami w ziemi mińskiej, w tej kolebce Mickiewicza, pomimo, że tu właśnie nieprzyjaciele nasi wytężali i wytężają wszystkie swe siły, ażeby nas zgnębić.

My jednak bronimy się przecież, i obronimy.

Potrzebna nam jest wszakże pomoc najszerszych mas, ofiarność ciągła, ażebyśmy mogli stale bez przerwy nieść światło wiedzy do tych chat włościańskich i izb robotniczych, które do światła się tego garną.

Potrzebujemy na to środków, dostarczyć ich możemy tylko my sami.

Rocznicę śmierci Adama Mickiewicza uczcijmy więc przez powszechną składkę narodową, która pozwoli na skuteczniejsze prowadzenie dzieła oświaty, ukochanego przez naszego wieszcza.

Niech każdy mieszkaniec ziemi mińskiej w dniu 13126 listopada złoży, ile może, niech przez to stwierdzi, że sam uświadomił w sobie swój obowiązek względem narodu, że pragnie uświadamiania dalszego, że w niem widzi podstawę dla przyszłego trwałego życia społecznego i prawdziwego postępu".

5-ty zjazd stronnictwa Wolności Ludu.

—(:)—

Drugi dzień obrad.

Liczba uczestników zwiększyła się znacznie. Wśród wybitnych działaczy stronnictwa, brak Muromcewa, Gołowina, Teslenki, Makłakowa, W. Hessena, Struwego i Petrunkiewicza.

Na porządku dziennym sprawozdanie o działalności frakcyi parlamentarnej stronnictwa w Dumie. Opozycya, która zaznaczyła się w pierwszym dniu obrad, wzmogła się. Cały szereg mówców wystąpił z krytyką dumskiej działalności frakcyi. Krytykowano poszczególne momenty tej działalności w kwestyi agrarnej, teroru, pozbawionych praw i t. p.

Opozycya zarzucała frakcyi brak stanowczości w tych wypadkach i chwiejność pod wpływem hasła „zachowania Dumy". Iwanickij napadał na samo hasło „zachowania Dumy", powołując się na partyjne dyrektywy 8-go zjazdu, który zalecał „szturm". Przedstawiciele komitetu centralnego z Milukowym na czele udowadniali, że hasło „zachowania Dumy" było podyktowane wolą kraju całego, że było przyjęte nawet przez lewicę. Przedstawiciele frakcyi jaknajkategoryczniej protestowali przeciw oskarżeniom o chwiejność.

Dyskusya została zakończoną przedłożeniem dwóch rezolucyj: jednej od grupy saratowskiej — wyrażającej uznanie dla działalności frakcyi, i drugiej — od opozycyi, w której konstatowano chwiejność taktyki dumskiej, przyznawano jednak, że była ona uwarunkowana nadzwyczajnem skomplikowaniem konjunktur politycznych i że frakcya zrobiła wszystko, co od niej zależało dla spełnienia swego ciężkiego obowiązku.

Druga rezolucya została odrzuconą 60 głosami przeciw 21. Komitet centralny i b. członkowie frakcyi parlamentarnej nie głosowali.

Najwięcej dyskusya toczyła się około wizyty „czterech" u p. Stołypina. Cały szereg mówców poruszał kwestyę stosunku komitetu centralnego do tej wizyty. Szyngarew oświadcza, że był świadkiem, iż komitet centralny dopiero z pism dowiedział się o tym wypadku, że wiadomość ta zrobiła na nim wrażenie wybuchu bomby. Milukow charakteryzuje ten krok, jako naiwny, niepolityczny i szkodliwy, oświadcza jednak, że reputacya tych „czterech" jest tak wielka, a nazwiska ich tyle mówią za siebie, że komitet centralny nie czynił im żadnych wymówek, nie przyjął dymisyi, ponieważ uważał ich za stojących wyżej ponad jakimikolwiek podejrzeniami, wierząc w bezwzględną czystość ich pobudek.

Kwestya sposobu wyborów członków komitetu centralnego wywołała dyskusyę, która zakończyła się zwycięstwem komitetu centralnego.

Największa jednak uwaga zjazdu skupiła się na referacie o taktyce stronnictwa Wolności Ludu w trzeciej Dumie.

Referat wygłosił Milukow w trzecim dniu obrad zjazdu.

Podajemy go w streszczeniu.

Na wstępie omawiał referent cele stronnictwa Wolności Ludu i zaznaczył, że w chwili obecnej w trzeciej Dumie stronnictwo dla osiągnięcia tych celów rozporządza małymi środkami. W pierwszych dwóch Dumach program stronnictwa k.-d. nie był popierany przez lewicę, i nieudatna taktyka tej ostatniej nadzwyczajnie nadwyrężała stanowisko parlamentarne stronnictwa kierowniczego. Przechodząc do trzeciej Dumy i oceniając znaczenie jej w sprawie przeprowadzenia reform biurokratycznych, referent wskazał, że odpowiedzialność za likwidacyę ciężkiego spadku, pozostawionego przez przeszłość spadnie na stronnictwo, stojące na prawo od k.-d. Stronnictwo k.-d. w dalszym ciągu uznaje za swe zadanie prowadzenie walki na gruncie legalnym, dopóki tylko będzie można. Na Dumę k. d. nie przestają zapatrywać się, jako na wyższy organ państwowy, posiadający wyraźnie określoną przez prawa zasadnicze część władzy Najwyższej. Mówiąc o Związku 17 października, referent stwierdził zupełną nieświadomość tego, z jakich żywiołów — bardziej prawych, czy bardziej lewych — będzie Związek tworzył większość.

Tezy referatu Milukowa sprowadzają się do następujących:

1. Nie mając możności nadal odgrywania roli kierowniczej w Dumie państwowej, frakcya Wolności Ludu będzie jednak dążyła do udziału czynnego w ustawodawstwie.
2. Frakcya zwróci szczególną uwagę na powołanie współczujących z nią żywiołów w Dumie do utworzenia takiej grupy, której liczba dawałaby jej możność wpływania na pozytywną pracę Dumy.
3. Frakcya będzie energicznie zwalczać wszelkie zamachy na istnienie i prawa przedstawicielstwa ludowego bez względu na to, skądby one wychodziły.
4. W dziedzinie działalności ustawodawczej frakcya, na równi z własną inicyatywą, nieodstępującą od programu partyjnego, będzie poddawała surowej krytyce rzeczowej wszystkie projekty sprzeczne z nim lub skierowane ku obronie interesów uprzywilejowanej mniejszości.
5. W dziedzinie interpelacyj i innych występów parlamentarnych frakcya, jak i dawniej, postawi sobie za zadanie bezwzględną walkę z nadużyciami administracyjnemi i wyrażanie rzeczywistej opinii kraju, który nie znalazł należytego odbicia w składzie trzeciej Dumy państwowej.

Powyższe tezy zostały przyjęte 109 głosami przeciw 4 m.

Dyskusya nad referatem ciągnęła się przez cały dzień.

W imieniu opozycyi przemawiali: Mandelsztam i Safonow, poseł do I-ej Dumy. Safonow, odrzucając wszelki kompromis, proponował zamienić Dumę wyłącznie na trybunę. Mandelsztam, godząc się na kompromis, zalecał jednocześnie wysoko nieść sztandar i zachowywać w czystości ideały. Milukow w wielkiej mowie odpowiedział Mandelsztamowi, wykazując mu niekonsekwencyę. Dyskusya zakończyła się zupełną porażką opozycyjnej mniejszości.

Rezolucya mniejszości, proponująca frakcyi zajęcie stanowiska bezwzględnie opozycyjnego i odrzucająca porozumienie z październikowcami została odrzucona wszystkimi głosami przeciw 13. Milukowowi urządzono owacyę.

Zjazd zatwierdził wnioski sekcyi organizacyjnej, finansowej i agrarnej. Postanowiono zwołać specyalny zjazd agrarny w r. 1908 i wydawać partyjne pismo włościańskie. Zatwierdzono sprawozdanie komitetu centralnego.

Do komitetu centralnego zostali wybrani: Petrunkiewicz, ks. Szachowskoj, Muromcew, Nabokow, Rodiczew, Winawer, ks. Paweł Dołgorukow, ks. Piotr Dołgorukow, Kiszkin, Kokoszkin, Teslenko, Kolubakin, Korniłow, Kutler, Kizewetter, Milukow, Czernenkow, Swieczin, Jakuszkin, Gołowin, Komisarow, Szerszeniewicz, Tyrkowa, Protopopow, Makłakow, Szczepkin, Lednicki, Wernadskij, W. Hessen, I. Hessen, Petrażycki, Kotlarewskij, Gredeskuł, von Rutzen, Nowgorodcew, Izgojew, Pergament, Struve i Kaminka.

W końcu zjazdu Milukow wygłosił mowę pożegnalną, poczem zjazd zamknięto.

Program działalności parlamentarnej październikowców.

Październikowcy opracowali już program swej działalności w Dumie. Program ten będzie rozpatrywany na zjeździe partyi w Petersburgu. Zasadnicze tezy tego programu, według relacyi pism rosyjskich, są następujące. Frakcya parlamentarna Związku 17 października stawia sobie za najpierwsze zadanie przywrócenie autorytetu i siły władzy państwowej w Rosyi drogą łączności Monarchy z narodem na zasadach manifestu 17 października. Frakcya dąży do umocnienia w rosyjskiem życiu politycznem zasad ustroju konstytucyjno - monarchicznego i do przeciwdziałania wszelkim zakusom na prawa Monarchy i przedstawicielstwa ludowego. Prawa zasadnicze, ogłoszone d. 23 kwietnia 1906 roku zawierają w sobie podstawy ustroju konstytucyjnego i frakcya uznaje rewizyę tych praw za niewchodzącą w zakres zadań współczesnej polityki praktycznej. Jednocześnie frakcya uznaje za konieczne stopniową rewizyę przepisów, regulujących działalność instytucyi ustawodawczych i rozszerzenie praw budżetowych Dumy państwowej, a także jej praw nadzoru nad legalnością działalności władz.

Frakcya uznaje, iż w chwili bieżącej jest nie na czasie rewizya ustawy wyborczej, uznając za konieczne, ażeby reprezentacya ludowa wprowadzając szereg reform niezbędnych przedewszystkiem wprowadziła spokój i usunęła walkę namiętności i interesów klasowych. Wobec współczesnego nienormalnego stanu w państwie żaden system wyborczy nie może funkcyonować prawidłowo.

Uznając jedność i niepodzielność monarchii rosyjskiej, frakcya odrzuca wszelkie próby utworzenia autonomii lokalnych, decentralizujących władzę ustawodawczą, dopuszczając tylko wyjątek dla Wielkiego Księstwa Finlandzkiego. Jednocześnie z tem frakcya uznaje za swe zadanie rozszerzenie i na kraje obcoplemienne państwa instytucyi samorządnych w zakresie życia gospodarczego i kulturalnego.

Do najpierwszych i najbardziej palących reform frakcya zalicza reorganizacyę samorządu ziemskiego i miejskiego, rozszerzając jego prawa i sferę działalności, nadając mu potrzebną samodzielność i kasując odpowiedzialność administracyjną tworząc drobną jednostkę ziemską, usuwając klasowość, rozszerzając zasady samorządu na możliwie wszystkie miejscowości państwa, powołując do udziału w samorządzie możliwie najszersze warstwy ludności. Frakcya sądzi, że reforma samorządu lokalnego powinna zagwarantować odpowiednie przedstawicielstwo ludności, najbardziej doświadczonej w prowadzeniu gospodarstwa społecznego i najmocniej związanej z miejscowością, w osobie szlachty.

Dążąc do ugruntowania w Rosyi legalności i porządku i wytępienia nadużyć administracyjnych, frakcya uznaje konieczność reformy senatu w kierunku usamodzielnienia i uniezależnienia go od władzy wykonawczej; ustanowienia odpowiedzialności sądowej urzędników wykraczających przeciw prawu lub naruszających prawa osób prywatnych; skasowania instytucyi sądowo - administracyjnych; wprowadzenia lokalnych sądów niezależnych i niestanowych. Upatrując główną przyczynę biedy mas narodu rosyjskiego w nizkim poziomie i słabem tempie całego gospodarstwa wogóle, w szczególności zaś rolnictwa, frakcya uznaje za najgłówniejsze zadanie państwowe przedsiębranie wszelkich środków ku usunięciu tej przyczyny. Rozwiązanie kwestyi agrarnej i włościańskiej frakcya widzi w usunięciu wszystkiego tego, co hamuje gospodarstwo włościańskie (skrępowanie wolności włościanina, władanie gminne itp.) i w stworzeniu warunków, dopomagających do jego rozwoju i intensywności.

Nie negując braku ziemi u włościan frakcya uznaje za zadanie chwili celowy podział pomiędzy włościanami istniejącego zapasu zdatnych do uprawy gruntów, będących w rozporządzeniu państwa, regulowanie nabywania przez włościan ziemi przez bank włościański, ulepszenie sprawy emigracyjnej. Sądząc, iż postęp gospodarstwa narodowego polega na trwałości prawa własności, dopuszczającego przymusowe wywłaszczenie przez władzę ustawodawczą li tylko w wypadkach wyjątkowych, frakcya odrzuca ten sposób, jako ogólne rozwiązanie kwestyi agrarnej.

Uznając sprawę polepszenia bytu robotników i zabezpieczenia ich od eksploatacyi za palącą, frakcya wysuwa na porządek dzienny kwestyę regulacyi prawodawczej stosunków między robotnikami i przedsiębiorcami, dopuszczalnej wobec warunków przemysłu: skrócenie przeciętnej długości czasu pracy, utworzenie izb rozjemczych i rządowych biur pracy, przerwanie ucisku robotniczych organizacyi gospodarczych i strajków ekonomicznych nie zagrażających interesom państwowym i publicznym i zaprowadzenie ubezpieczania robotników na wypadek nieszczęścia, choroby i starości.

Frakcya wysuwa na pierwszy plan potrzeby oświaty ludowej, dąży do praktycznego urzeczywistnienia w jak najprędszym czasie powszechnego nauczania elementarnego i uznaje, że na ten cel jak również i na zwiększenie liczby średnich i wyższych zakładów naukowych, a w szczególności technicznych, powinny być wyasygnowane jak największe fundusze.

Dążąc do rozwinięcia i ugruntowania podstaw wolności obywatelskiej, opartej na prawie, frakcya wysuwa na porządek dzienny rozpatrzenie praw o prasie, o zebraniach, związkach i stowarzyszeniach i prawodawcze zabezpieczenie nietykalności osobistej i majątkowej obywateli. Uznając, że wolność obywatelska ma granicę naturalną w prawach innych obywateli i prawach społeczeństwa i państwa, frakcya uważa, że obrona tych praw od nadużyć wolności powinna być całkowicie zadaniem sądu i prawa kryminalnego, a nie administracyjnego widzimisię. Dopuszczając jednak, że wyjątki z ogólnych praw zabezpieczających wolność będą konieczne w miejscowościach ogarniętych buntem, frakcya uważa za rzecz nie do odłożenia rozpatrzenie istniejącej ustawy o ochronie wzmocnionej, żeby i szerokie prawa przyznane administracyi taką ustawą były dokładnie uregulowane przez prawa. Dążąc do stopniowego zrównania praw wszystkich obywateli bez różnicy stanu, narodowości i wyznania, frakcya będzie dążyć do rozpatrzenia kwestyi żydowskiej w celu usunięcia zbytecznego skrępowania w życiu żydowstwa rosyjskiego.

Frakcya dąży do możliwego zredukowania ciężaru podatkowego, spoczywającego na barkach niemajętnej ludności za pomoca stopniowego obniżenia stopy podatków pośrednich na przedmioty do codziennego użytku. Uznając, że dla urzeczywistnienia nieodwłocznych zadań ekonomicznych i kulturalnych, jak również i przywrócenia międzynarodowej powagi Rosyi przez zreformowanie armii i floty, państwo potrzebować będzie znacznych funduszów, frakcya uważa, że równowaga budżetowa powinna być osiągnięta za pomocą zredukowania nieprodukcyjnych wydatków skarbu i wprowadzenia podatków od dochodów.

Zwracając się z należnym szacunkiem do rządu, mianowanego przez monarchę i przed nim odpowiedzialnego, frakcya liczy na równy szacunek rządu względem praw i prerogatyw izb ustawodawczych. W tem mniemaniu frakcya gotowa jest iść ręka w rękę z rządem i popierać w miarę sił wszelkie zapoczątkowania gabinetu, odpowiadające kierunkowi niniejszego programu.

Zatarg w gabinecie ministrów.

—co—

W gabinecie ministrów zaszedł w ostatnich dniach, jak donosi „Gołos Moskwy", poważny zatarg.

Niedawno został opracowany przez wice-ministra komunikacyi, gen. Wendrycha, projekt „korpusu eksploatacyjnego". Według projektu korpus miał składać się ze służby ruchu wszystkich kolei rosyjskich. Na czele korpusu miał stanąć naczelnik, z prawami niezależnego ministra, sam zaś korpus miał być wyłączony z ministerstwa komunikacyi. Twórca projektu widział w urzeczywistnieniu swego projektu radydalny środek przeciw wszelkim strajkom kolejowym i ruchom politycznym wśród służby kolejowej. Projekt ten generał Wendrych przedstawił w Peterhofie nietylko bez wiedzy ministra komunikacyi, gen. Szaufusa, lecz nawet prezesa ministrów.

Fakt powyższy wywołał głęboki rozłam pomiędzy ministrem i wice-ministrem komunikacyi. Generał Szaufus, widząc, iż rola ministra z chwilą ustanowienia urzędu naczelnika korpusu eksploatacyjnego, na czele którego miał stanąć gen. Wendrych, zejdzie do zera, zdecydował podać się do dymisyi, zaproponował zastępcę i odmówił się od raportu w Peterhofie w dniu 26 u. m. Po porozumieniu się z prezesem gabinetu, p. Stołypinem, kwestya dymisyi gen. Szaufusa została rozstrzygniętą przecząco. Dnia 27 u. m. gen. Szaufus został przyjęty przez Najjaśniejszego Pana. Po audyencyi gen. Szaufus przyjął udział w posiedzeniu rady ministrów, na którem debatowano nad tą całą historyą, przyczem projekt gen. Wendrycha uznano za chimerę, — w wypadku urzeczywistnienia jego, zamiast uspokojenia służby kolejowej, wywołanoby niezadowolenie, a nawet i strajk.

Przy końcu posiedzenia rada ministrów dowiedziała się, iż gen. Wendrychowi polecono skorzystać z 11-to miesięcznego odpoczynku.

Co zaś do projektu, to nie wyjdzie on po za kancelaryę ministerstwa.

Około Dumy.

Porozumienie kadetów z październikowcami.

Ostatnia poczta petersburska przynosi nam wiadomości, iż porozumienie pomiędzy kadetami a październikowcami jest faktem dokonanym. Kadeci wspólnie z październikowcami utworzą komórkę, około której skupią się wszystkie żywioły konstytucyjne i w ten sposób powstanie centrum konstytucyjne, robocze. Stworzenie takiego centrum jest pragnieniem prezesa ministrów. Dzienniki rosyjskie prawie jednogłośnie stwierdzają, iż od utworzenia takiego centrum zależy istnienienie Dumy, a od istnienia Dumy — istnienie gabinetu p. Stołypina. Wyższe sfery polityczne już nawet ochrzciły trzecią Dumę mianem „Dumy Stołypinowskiej".

To centrum konstytucyjne było przedmiotem rozmowy pomiędzy prezesem, a p. A. Guczkowym. Leader październikowców podczas swej wizyty u pana P. Stołypina komunikował mu między innemi i o rokowaniach, prowadzonych z kadetami, które zakończyły się porozumieniem. W petersburskich sferach politycznych oczekują, iż wkrótce pan Milukow odbędzie konferencyę polityczną z prezesem ministrów.

Rezolucye zjazdu kadeckiego zrobiły wielkie wrażenie w sferach rządowych. „Russk. Sł." pisze, iż te sfery radykalnie zmieniły swój stosunek do stronnictwa Wolności Ludu. P. Stołypin bacznie śledził za ewolucyą kadetów na prawo i, jak donosi ten sam dziennik moskiewski, z wielkim zadowoleniem dowiedział się o przyjęciu przez zjazd planu taktyki, opracowanego przez komitet centralny. Upatruje on w tem ostateczne zerwanie kadetów z rewolucyą i przejście do taktyki pracy.

Proces b. wice-ministra Hurki.

(Dokonczenie).

Ober-prokurator Kempe w swej mowie oskarżającej zaznaczył, że podsądny Hurko został pociągnięty do odpowiedzialności za przewyższenie władzy, a przestępstwo to jest tem szkodliwsze, o ile podsądny zajmuje wyższe stanowisko w hierarchii urzędniczej. Szkoda, wyrządzona przez przestępstwo, potęguje się jeszcze tem, że przestępstwa dopuszczono się w sprawie niesienia pomocy potrzebującej zboża ludności.

Przechodząc do istoty sprawy, oskarżyciel zarzuca Hurce działalność na własną rękę, okrywanie się tajomniczością w całej aferze z Liedwalem. Z tego oskarżyciel wyprowadza wniosek, że Hurko działał, mając na widoku jakieś cele osobiste. Pociągnęło to za sobą: 1) stratę 1,500 tys. rb., 2) zamieszanie w ruchu kolejowym, co odbiło się na stanie przemysłu i handlu. Skutki te upoważniły oskarżyciela do podtrzymywania oskarżenia z 2 cz. 371 art. kod. karn. Na podsądnym spoczywa jeszcze «przestępstwo służbowe», które wyraziło się w ogłoszeniu w «Praw. Wiest.» niezgodnych z prawdą informacyi o niżniegorodzkiej i penzeńskiej dostawach w formie komunikatu urzędowego.

Obrońca podsądnego, adw. przys. Kazarinow stara się udowodnić, iż Hurko działał w dobrej wierze, mając na celu dobro ludności, dotkniętej głodem. Że dostawa nie została wypełnioną, nie winien temu ani Hurko, ani Liedwal — winny okoliczności zewnętrzne, niezależne od nich. Ogłoszenie niezgodnych z prawdą informacyi w «Praw. Wiest.» nie jest również winą, ponieważ przeznaczone one były nie dla władzy, a dla prasy. Obrońca żądał uniewinnienia podsądnego.

Hurko w swem słowie ostatniem główny nacisk położył na to, że wina jego polega na tem, że broniąc interesów ludu ryzykował. «Lecz to — mówił podsądny — było ryzyko moje. skarb w nim udziału nie brał, ponieważ, ryzykując setkami tysięcy, zaoszczędzał miliony... W sprawę tę włożyłem wszystkie siły swoje. Postępowałem nie ze strachu, lecz tak, jak mi sumienie nakazywało i tylko dzięki tej świadomości mogłem przeżyć męczarnie roku tego».

Senat nie uznał wywodów ani obrońcy, ani podsądnego i wydał wyrok, który w swoim czasie podaliśmy w telegramach.

Obrońca Hurki, adw. przys. Kazarinow podał skargę kasacyjną, powołując się na nieprawidłową przez wyrokujących interpretacyę prawa przy określaniu przestępstwa «przewyższenia władzy».

Walne zgromadzenie „Proświty".

Walne zgromadzenie Towarzystwa ukraińskiego «Proświta» odbyło się dnia 28 października w lokalu Domu ludowego. Na przewodniczącą obrano Wesołowską, na sekretarzy I. Dzidziorę i W. Dubrowskiego. Porządek dzienny był następujący: 1) Wybór nowych członków. 2) Sprawozdanie z działalności komisyi Towarzystwa. 3) Sprawy bieżące. 4) Przegląd instrukcyi dla filii i bibliotek wiejskich Towarzystwa. Z 74 kandydatów wybrano jednogłośnie 71 i w ten sposób liczba członków Towarzystwa wynosi powyżej 300 osób.

P. Orłowski przeczytał sprawozdanie z działalności komisyi Towarzystwa, z którego widać, że w pracy bierze udział tylko nieznaczna ilość członków. Komisya szkolno-odczytowa nie zorganizowała się nawet i nie istnieje faktycznie. W komisyi bibliotecznej jest zbyt mała liczba członków pracujących wobec tego sprawa uporządkowania biblioteki odwleka się w nieskończoność, a członkowie nie mogą z niej korzystać. Z czterech komisyi tylko dwie t. j. artystyczna i wydawnicza funkcyonują mniej więcej normalnie. Po sprawozdaniu d-ra Orłowskiego, Grinczenko, konstatuje smutny fakt obojętności członków wzglę-

40 godzin w balonie.

Niespełna przed dwoma tygodniami znany aeronauta niemiecki, Kurt Wegener, dostał się balonem z Niemiec do Anglii, płynąc bez przerwy 40 godzin. Obecnie w „Berliner Lokal Anzeiger" opisuje d-r Wegener swoją podróż, podając ciekawe szczegóły, które w tłómaczeniu „N. Reformy" przytaczamy.

Była jasna pogoda jesienna — pisze d-r Wegener,— kiedyśmy w piątek dnia 1 b. m. wznieśli się w powietrze w Rheinfelden za pomocą napełnionego wodorem balonu „Ziegler", będącego własnością Towarzystwa dla badań fizycznych we Frankfurcie nad Menem. Napełnianie balonu gazem trwało przez 18 godzin. Do łodzi wsiedli oprócz mnie: Teodor Boehm z Offenbachu, tudzież Sauerwein, obserwator meteorologicznego oddziału wspomnianego towarzystwa we Frankfurcie. Balast składał się z 45 worów. Nie przygotowaliśmy się na zbyt długą podróż. Nasz prowiant, złożony z czekolady i kotletów, obliczony był 1 i pół dnia. Dla zaspokojenia pragnienia zabraliśmy trochę owoców. Wiadomo z doświadczenia, że podczas jazdy balonem nie odczuwa się zbytnio głodu i pragnienia.

W pełnem świetle słonecznem wzniósł się balon w powietrze. Na południu rysował się wyraźnie wspaniały łańcuch Alp berneńskich, na północy widniał Czarny las, a na zachodzie z poza mgły porannej przebijały się Wogezy. Z powodu bardzo licznych przewodów, doprowadzających prąd elektryczny do rozmaitych fabryk, balon został odrazu silnie w ruch puszczony, skutkiem czego już w pierwszej chwili wznieśliśmy się na wysokość 700 metrów. Balon płynął powoli na północny zachód, ku dolinie Renu, w kierunku na Wogezy.

Pod nami rozciągały się w krasie jesiennej bory Czarnego lasu. Około godziny 11 znaleźliśmy się nad Renem i nie zmieniając ani kierunku, ani szybkości, dotarliśmy do Rappoldsweiler. Spostrzegliśmy, że najniższa warstwa powietrza miała prąd ku południowi, w kierunku na Alpy, od których dosyć znacznie byliśmy oddaleni. Mieliśmy zamiar pozostać w pobliżu Alp i wzdłuż nich płynąć. Z tego powodu opuściłem balon do warstw najniższych. Około południa ożywiły się wioski pod nami. Odezwały się dzwony, a drogami z kościoła ciągnęły procesye zaduszne ku cmentarzom. Płynęliśmy z coraz większą szybkością, ale mimo to jeszcze pociągi towarowe, dążąc w tym samym kierunku, prześcigały nas.

Na dnie ciasnej trochę dla trzech osób łodzi, mającej 90 centymetrów szerokości, a metr i 10 centymetrów długości, usiadłem niezbyt wygodnie, a kierownictwo balonu powierzyłem towarzyszom. Skutek był ten, że balon „uciekł". Wzniósł się szybko w wyższe warstwy powietrza i popłynął ku północnemu zachodowi, w stronę Wogezów. Zamierzona podróż nad Alpami przepadła oczywiście. Zapadła noc. Pod nami ciągnęły się czarne pasma Wogezów. Musieliśmy się wznieść na wysokość 2,000 metrów, ażeby uniknąć rozbicia na którymkolwiek z wierzchołków. Zapanowało dotkliwe zimno. Po raz pierwszy spostrzegliśmy różnicę w oświetlaniu francuskich i niemieckich miejscowości, widzieliśmy po stronie francuskiej całą okolicę, poprzecinaną pasmami świateł w najrozmaitszych kierunkach. Z przepaści górskich dolatywał szum potoków, słychać było ryki jeleni. Na cmentarzach widać było światła różnokolorowe. Aż do północy rozbrzmiewały zaduszne śpiewy chóralne i odgłosy dzwonów. Jedna jeszcze okoliczność wskazywała, że płynęliśmy nad ziemią francuską. Oto w Niemczech z wież kościelnych zegary wybijały północ wedle czasu środkowoeuropejskiego, tutaj zaś słyszeliśmy wyraźne bicie godziny 11.

Po północy straciliśmy świadomość kierunku. Dopiero nad ranem spostrzegliśmy słupy ognia w piecach. Znajdowaliśmy się nad zagłębiem węglowem koło St. Johann i Saarbrücken, balon więc płynął ku północy. Gdy słońce wschodziło, wznieśliśmy się na wysokość 2,700 metrów. Powietrze było jasne, tylko na zachodzie rozciągał się wał chmur, brzemiennych deszczem. W ciągu popołudnia płynęliśmy powoli przez Belgię, a później w kierunku południowo-zachodnim ku północnej Francyi. Tutaj po raz drugi straciliśmy świadomość kierunku, w tym wypadku z powodu braku map. Ku zachodowi słońca balon znowu opuścił się do niższych warstw powietrza i zaczął płynąć ku wybrzeżu morskiemu. Sądziliśmy, że znajdujemy się w pobliżu Brukseli, a wcale nie pragnęliśmy dostać się nad morze. Postanowiliśmy wyjaśnić sytuacyę za pomocą głośnych okrzyków. Na pytania w języku holenderskim nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi. Rzuciliśmy pytania w języku francuskim, czy znajduje się w pobliżu jakie większe miasto. Posypały się w odpowiedzi nazwiska rozmaitych miast, których, niestety, na mapie naszej nie było. Zapytaliśmy o nazwę departamentu i otrzymaliśmy odpowiedź: „Pas de Calais".

Jeden z moich towarzyszów przyrzekł swojemu krewnemu w Londynie, że przybędzie tam balonem. Przypadek zrządził, że mogliśmy to przyrzeczenie wypełnić. Postanowiliśmy puscić się przez morze. Posiadaliśmy jeszcze 18 worków balastu, który w zupełności wystarczał. Tymczasem zapadła noc. Po raz wtóry zapłonęły pod nami światła we wsiach i miastach. Płynęliśmy ku morzu. Ludność rychło spostrzegła nasze latarnie. Sądząc, że płyniemy wbrew naszej wiedzy nad morze, wołano z dołu: *La mer, la mer! En bas, en bas!* Zdala dolatywał już głuchy szum fal morskich. O godzinie 7 wieczorem, w odległości około 4 kilometrów od Calais, minęliśmy brzeg morski. Przez dwie godziny widzieliśmy światła latarń morskich, tudzież eskadrę angielskich okrętów wojennych, które, jak się zdaje, odbywały ćwiczenia nocne.

Wkrótce ujrzeliśmy łunę świateł w Folkestone i Dower, a w dali odblaski na horyzoncie wskazywały, że się zbliżamy do stolicy Anglii. Tymczasem balon posuwał się coraz wolniej, tak iż dopiero około 10 w nocy znaleźliśmy się nad ujściem Tamizy. Powoli płynęliśmy wzdłuż brzegów rzeki, zasianych światłami. Znaleźliśmy się wreszcie nad północnym krańcem Londynu. City pokrywała powłoka mgły, nasyconej światłem. Przedmieścia wyraźnie rysowały się pod nami. Obawiając się przewodów tramwaju elektrycznego, posunęliśmy się jeszcze dalej i wylądowaliśmy na świeżo zoranej roli. Była godz. 1 m. 25 po północy. Bez obcej pomocy zapakowaliśmy nasz balon, poczem pieszo udaliśmy się do najbliższej stacyi kolejowej. Rano około g. 11 przybyliśmy do Londynu. Była to druga podróż balonem z Niemiec do Anglii, a trwała króciej o dwanaście godzin od pierwszej podróży, przedsięwziętej przez aeronautów z Berlina.

dem pracy T-wa i prosi zebranie o wypowiedzenie się w kwestyi środków wzbudzenia zainteresowania członków sprawami Towarzystwa. Wszczęła się dyskusya w tej kwestyi i liczni mówcy stawiają różne wnioski. P. Żadonowski, np. proponuje, żeby energiczniejsi i czynniejsi członkowie zamieszczali w prasie artykuły podniecające ducha patryotyzmu ukraińskiego. P. Zaliźniak wyraża myśl, że członkowie «Proświty» nie pracują dlatego, że uświadamiają sobie dosyć pracy w komisyach i że oprócz pracy umysłowej jest tam praca, której każdy podjąć się może. Wyłania się następnie kwestya braku pieniędzy. P. Doroszenko podaje kilka danych cyfrowych, wyjaśniających stan finansowy Towarzystwa. W 1906 roku z 278 członków uiściło się całkowicie z opłat należnych 169 i w części 33, nic nie zapłaciło 76 członków. W 1907 roku z 331 członków uiściło się w zupełności 117 członków w części 42 i 172 nic nie zapłaciło. P. Doroszenko w imieniu zarządu prosi o możliwie szybkie uregulowanie składek, gdyż od tego zależy byt Towarzystwa, którego fundusze składają się z opłat członkowskich. Ponieważ zaś jest już 744 rb. zaległości, więc gdyby ta suma wpłynęła byłaby to poważna pozycya w budżecie «Proświty». Podczas dyskusyi wyjaśniającej przyczyny zalegania w opłatach, Simaszkiewicz radzi «Proświcie» rozwijać narodowe uczucia członków za pośrednictwem odczytów, obchodów, czytań i t. p. Wtedy członkowie czuć się będą zobowiązani do podtrzymywania ukraińskiego Towarzystwa. Inni członkowie popierają ten wniosek i p. Grinczenko proponuje, żeby powierzyć wypracowanie planu odczytów komisyi literacko-artystycznej. Wniosek przyjęto.

Na tem posiedzenie się zakończyło.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów.)

— **Skarga do senatu.** Mieszkańcy Taraszczy podali do senatu skargę na uchwałę taraszczańskiej rady miejskiej o zmianie szacunku nieruchomości, ustanowionego dla pobierania podatku państwowego, oraz opłat miejskich i ziemskich.

— **Rewizye.** W nocy na d. 28 października w Berdyczowie, dokonano — jak donoszą «Kij Wiesti» — mnóstwa rewizyi. Między innymi zrewidowano mieszkania byłego wyborcy do drugiej Dumy Brodzkiego i dentysty Altmana. Nazajutrz zrana zrobiono rewizye w składzie papieru Brodzkiej i w księgarni Szora. Rewizya w księgarni trwała od 9-ej zrana do 1-ej po poł. Nic nielegalnego nie znaleziono, ale policya z niewiadomych przyczyn skonfiskowała pismo miesięczne «Byłoje» za rok 1907, «Na dnie» i «Mieszczan» Gorkiego, oraz wydawnictwa «Znanja».

— **W sprawie teroru agrarnego.** «Kij. Wiesti» donoszą, że w czasie ostatniej bytności w Bałcie gubernatora podolskiego, wezwano do miasta ze 30 obywateli ziemskich, utyskujących na coraz bardziej zwiększający się teror agrarny. Zebranie omawiało środki. celem zabezpieczenia posiadłości obywateli.

— **Sieniawa,** pow. wasylkowskiego. W dniu 17-ym października pod wieczór, do sklepu monopolowego przywieziono zapas wódki. Gdy ludzie zaczęli znosić butelki do składu, zjawiło się 2-ch mężczyzn, uzbrojonych w rewolwery, którzy zatrzymali dwóch woźniców, żonę subjekta i służącą. Trzeci rabuś wpadł do sklepu i krzyknąwszy «ręce do góry», zażądał pieniędzy. W tejże chwili we drzwiach pokazał się jeden ze wspólników rabusia, ten nie poznając go wystrzelił i kula raniła rabusia w lewą rękę. Pomimo to obaj rzucili się na subjekta, który ze strachu oddał im 349 rb. Bandyci, zabrawszy pieniądze opuścili sklep, zabraniając zawiadamiania policyi w ciągu pół godziny. Donosi o tem «Rada».

— **W Białej Cerkwi** panuje —jak donosi «Rada»—tyfus brzuszny. W samym szpitalu żydowskim jest 18 chorych. Między dziećmi szerzy się dyfteryt. W tym tygodniu zaś 13-letnia dziewczynka umarła na tężec. Posłano do Kijowa po surowicę, ale ratunek był już spóźniony.

— **W sprawie lokautu w aptekach berdyczowskich.** Trwający już od 6 miesięcy lokaut w aptekach berdyczowskich przeciągnie się widocznie jeszcze dłużej. Gdy w Berdyczowie dwa tygodnie temu zdarzył się wypadek zasłabnięcia na cholerę, związek farmaceutów posłał tam dwóch delegatów w celu przerwania lokautu. Delegaci zwrócili się do towarzystwa lekarskiego. Towarzystwo zwołało walne zgromadzenie lekarzy, aptekarzy i delegatów, na którem rozstrząsano tę kwestyę i postanowiono rozstrzygnąć ją przez sąd polubowny. Jednakże aptekarze nie weszli dotychczas w skład sądu polubownego, starając się uchylić od uchwały walnego zgromadzenia,

„Koło kobiet Polek w Kijowie".

Kilka dni temu podawaliśmy wiadomość o legalizacyi Koła kobiet. Obecnie uzupełniamy tę notatkę bliższymi szczegółami.

Myśl utworzenia Koła kobiet powzięła p. Janina Orłowska w początku roku bieżącego i zyskała uznanie grona pań kijowskich, które wspólnie opracowały statut stowarzyszenia, wzorując się na ustawie Koła kobiet w Wilnie.

Celem Koła jest: 1) zrzeszenie się kobiet dla pracy nad sobą, czyli podniesienie poziomu etycznego i umysłowego kobiety. 2) Wspólna praca w zakresie kulturalno - społeczno - ekonomicznym.

Organizacya Koła jest następująca: dzieli się ono na sekcye autonomiczne, powstające w miarę rozwoju i potrzeby. W chwili obecnej w Kole jest pięć sekcyi: 1) samokształcenia, 2) wychowcza, 3) ekonomiczna, 4) pracy kulturalnej nad ludem miejskim, 5) pracy kulturalnej po wsiach. Sekcya samokształcenia, mająca na celu uzupełnienie wykształcenia kobiet, organizuje cały szereg odczytów. W najbliższej przyszłości ma się rozpocząć szereg wykładów z dziedziny socyologii, prawa i hygieny.

Z czynności, projektowanych przez Koło, zasługuje na zaznaczenie rozpoczęcie starań przed władzami odnośnemi o uzyskanie pozwolenia na wykłady języka polskiego w średnich zakładach naukowych.

Program działania sekcyi pracy kulturalnej jest bardzo szeroko zakreślony. Pomimo pracy nad szerzeniem oświaty wśród kobiet pracujących, sekcya stawia sobie za zadanie opiekę nad pracownicami w celu uchronienia ich od demoralizacyi, zakładanie kółek pracownic i walkę z alkoholizmem.

Nie mniej rozległy program mają dwie pozostałe sekcye. Sekcya ekonomiczna ma za zadanie podtrzymywanie krajowego przemysłu, pośrednictwo między pracodawcami i pracownikami, zakładanie spółek, sklepów etc. Dla braku jednak czasu zadania te dotychczas nie zostały jeszcze wcielone w czyn. Sekcya pracy kulturalnej po wsiach ma za zadanie wyszukiwanie ludu polskiego i pracę dla niego, wyrażającą się w zakładaniu szkół oświatowych i fachowych, w pomocy lekarskiej i zachęcaniu do zakładania wzorowego gospodarstwa.

Wewnętrzna organizacya Koła jest następująca: Koło składa się z członków czynnych, wspierających i honorowych. Członkiem jego może być każda Polka, bez różnicy przekonań, ponieważ Koło stoi poza wszelkiemi partyami politycznemi. Czynni członkowie dzielą się na zwykłych, opłacających 3 rb. rocznie i członków zawodowych, z opłatą 1 rb.

Dla zostania członkiem popierającym nie jest wymagany czynny udział w pracy Koła, niezbędnem jest tylko opłacenie składki w kw. 5 rb. Członków przyjmuje przez głosowanie zarząd Koła za rekomendacyą 2 dawnych członków. Członkiem honorowym może zostać każda Polka, opłacająca 100 rb. jednorazowo, lub 10 rb. rocznie, lub też zostaje ona przyjęta przez Koło za specyalne zasługi, położone w pracy społecznej.

Zarząd Koła składa się z 10 osób, obieranych na rok. Pierwsze wybory Zarządu odbędą się d. 8 listopada na pierwszem walnem zgromadzeniu w sali klubu „Ogniwo" o godz. 8-ej wieczorem. Zarząd tymczasowy mieści się w lokalu p. J. Orłowskiej, ul. Luterańska Nr 6 m. 15.

Kołu przysługuje prawo tworzenia w gub. kijowskiej filii autonomicznych, które powinny w takiem razie przedstawić zarządowi statut i zakres prac podjętych, zarząd zaś podaje je do zatwierdzenia gubernatorowi. Filie winne konieczne wysyłać delegatki na walne zgromadzenia. W najbliższym czasie spodziewanem jest utworzenie filii w Humaniu, Białej-Cerkwi i pow. wasylkowskim.

Ś. p. Juljan Żurakowski.

W ubiegłym tygodniu zmarł w Żytomierzu ś. p. Juljan Żurakowski, człowiek wielkiej zasługi i wielkiego serca, jeden z najwybitniejszych przedstawicieli palestry polskiej w naszym kraju, jeden z tych, którzy w najcięższych chwilach, jakie społeczeństwo nasze przeżywało, niósł kryształowej czystości służbę ratowania tak bardzo podówczas zagrożonych interesów polskich, a w pierwszym szeregu — polskiej własności...

Od pierwszej chwili wprowadzenia reformy sądowej w naszym kraju, ś. p. Żurakowski pracował w Żytomierzu, jako znakomity prawnik i wytrawny obrońca. W jego gabinecie ogniskowały się najzawilsze sprawy całego Wołynia, dla olbrzymiej połaci kraju był wyrocznią, jako adwokat i jako kryształowa dusza, której ufano bez zastrzeżeń i która nigdy zaufania ogółu nie zdradziła...

O człowieku niechaj świadczy ta w literalnem tego słowa znaczeniu miłość, jaką otaczało go ogromne grono byłych jego pomocników, którzy zawdzięczali mu wszystko — i dobrobyt materyalny i te niepokalanej czystości zasady etyki prawniczej, którym zmarły hołdował przez całe życie...

Sama obecność „kochanego pana Juljana" w sądzie nadawała atmosferze pewną moralną przejrzystość. Był doradcą starszych i serdecznym przyjacielem otaczającej go tłumnie młodzieży prawniczej, z którą dzielił się nie „datkami", lecz ofiarowaniem pracy. W każdej „sprawie pana Juljana" przyjmowało zwykle udział kilku faktycznych i doraźnych pomocników... „Honorarium Żurakowskiego" szło zawsze do podziału, było zawsze źródłem życia tych, którzy pracować jeszcze nie mogli samodzielnie...

Życie miał ciężkie...

Należał do liczby tych, którzy za dary chleba otrzymują od losu — kamienie...

Za młodu nędza, potem praca ciężka wśród warunków twardych i smutnych, potem — olbrzymi zwał nieszczęścia...

W ciągu paru lat stracił syna, potem córkę i żonę... Został mu syn młodszy... I ten umarł... Została samotność, gorycz rozbitego życia i — choroba, która go zabiła w sile wieku, bo umierając nie miał lat 60-ciu...

W imieniu tych mnogich, którym zmarły „czynił dobrze", rzucam te wyrazy serdecznej pamięci na mogiłę, w której spoczywa „drogi i kochany pan Juljan"...

Edward Paszkowski.

KRONIKA.

— **Rocznica.** Dnia 4 b. m. klub polski Ogniwo obchodzi drugą rocznicę swego powstania. W dniu tym, punktualnie o godz. 7-ej wieczorem odbędzie się obiad, na który zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich Towarzystw polskich, istniejących w Kijowie. Obiad odbędzie się przy akompaniamencie orkiestry. Po obiedzie rozpoczną się tańce.

Bilety na uroczystość można nabywać u wszystkich Pań gospodyń i gospodarzy klubu. Załączamy przytem listę gospodyń: pp.: A. Bukowińska, Gawińska, Gembicka, Z. Głębocka, H. Jakubowska, K. Kozakowska, Krzyżanowska, J. Marcinczykowa, M. Nowaczkowa, J. Orłowska, Z. Perro, R. Sochacka, A. Suska, M. Szuchowa, M. Wilińska, J. Zabłocka.

— **„Werbel domowy".** W sobotę kółko dramatyczne przy Pol. T. G. występuje na wieczornicy ze sztuką ludową z tańcami i śpiewami p. t. „Werbel domowy", napisaną przez p. Gregorowicza. Początek przedstawienia jak zwykle o godz. 9-ej.

— **Z Ogniwa.** Lekcye tańców w Ogniwie odbywają się regularnie co niedziela między 4-tą a 7-mą wieczorem pod kierownictwem pani Lange. Zapisy na komplety przyjmują się w dalszym ciągu.

— Dnia 10 b. m. przyjeżdża koncertmistrz z Drezna, który będzie demonstrował w Ogniwie aparat „Fonola", autentycznie wykonywujący na fortepianie lub pianinie wszelkie utwory artystyczne. Przedtem koncertmistrz urządzał takie próby w wielu miejscowościach Rosyi. Próba rozpocznie się o godz. 7-ej wieczorem. Publiczność opłaca tylko zwykły bilet wejścia do klubu.

— Przyjazd p. Frenkla na występy w Ogniwie spodziewany jest najpóźniej przed Nowym Rokiem.

— **Posiedzenie Rady miejskiej.** Z szeregu rozpatrzonych dnia 30 go b. m. spraw gospodarskich zasługują na zaznaczenie następujące: Interpelacya gubernatora co do bezpośredniej komunikacyi tramwajowej między Padołem a Dworcem kolei. Kiedy Zarząd miejski zezwolił na przywrócenie komunikacyi bezpośredniej pod warunkiem zniesienia opłaty za przejazd na przestrzeni między placem Cesarskim a ratuszem dla osób, jadących z Padołu na ul. Lwowską, T-wo nie przyjęło tego warunku. Gubernator zaproponował zarządowi miejskiemu żądać innej rekompensaty od T-wa. Wskutek tego Rada zgodziła się na przywrócenie komunikacyi pod warunkiem, że tory zostaną ułożone w inny sposób niż dotychczas. Następnie rozpatrzono prośbę Zarządu kolei Poł.-Zach. o ofiarowanie na własność lub czasowo 1,000 sąż. kw. placu miejskiego dla urządzenia baraku cholerycznego. Niektórzy radni protestowali dowodząc, że Zarząd kolei może plac ten nabyć. Inni wypowiadali się za oddaniem żądanej ziemi, twierdząc, że budowa baraku ma znaczenie dla całego miasta. Rada postanowiła ofiarować żądany plac czasowo.

— **Posiedzenie komisyi sanitarnej.** Wczoraj w ratuszu odbyło się pod przewodnictwem p. Burczaka posiedzenie komisyi sanitarnej. Komisya uznała za możliwe zmniejszyć ilość punktów sanitarnych do 4-ch. Pozostają czynne punkta przy cyrkułach starokijowskim, łybedzkim, łukjanowskim i podolskim. W miejscach tych ilość lekarzy sanitaryuszów i powozów pozostaje ta sama. Postanowiono też dokonać powtórnej dezynfekcyi mieszkań, w których zdarzyły się wypadki cholery, oraz urządzać praktyczne teoretyczne wykłady dezynfekcyi mieszkań dla całego lekarskiego personelu, zatrudnionego walką z cholerą. W pierwszych dniach listopada postanowiono opatrzeć wszystkie posiadłości miejskie, oraz wiejskie, w których zbiera się licznie publiczność, jak to restauracye, mieszkania współdzielcze etc. W końcu rozpatrzono deklaracyę grupy sanitaryuszów. Podawcy, wskazując na specyalnie uciążliwą pracę w obecnych warunkach, proszą o pozostawienie na służbie całego pracującego obecnie personelu z tem, że wyasygnowana przez Zarząd miejski suma dla części personelu, pozostającej na stanowisku zostanie podzielona proporcyonalnie między wszystkiemi. Ponieważ przy takich warunkach, pozostawienie całego personelu nie przysparza Zarządowi kosztów, komisya postanowiła starać się przed zarządem miejskim o zadośćuczynienie tej prośbie.

— **Z uniwersytetu.** W sobotę dnia 3 listopada, o godzinie 4 i pół po południu odbędzie się z pozwolenia rektora w 10 audytoryum zebranie studentów chełmskiej Rusi. Na porządku dziennym: 1) Ostateczne zatwierdzenie ustawy; 2) balotowanie nowych członków; 3) sprawy bieżące.

— W niedzielę o godz. 12 w południe, za pozwoleniem rektora zwołano zebranie, mające na celu opracować program kółka, badającego historyę Żydów.

— Tworzy się kółko studentów miłośników dramatu. Pierwszy występ prawdopodobnie nastąpi podczas świąt Bożego Narodzenia.

— **Okólnik ministra komunikacyi.** Zarząd kolei Poł.-Zach. otrzymał od ministra okólnik z rozkazem zawiadamiania telegraficznego redakcyi pism miejscowych i większych stołecznych o okolicznościach i przyczynach wypadków na kolejach, oraz o poszkodowanych podróżnych, z podawaniem ich nazwisk, urzędów zajmowanych i t. d.

— **Okólnik głównego zarządu kolejowego.** Miejscowe zarządy kolejowe otrzymały od głównego zarządu okólnik z poleceniem rozciągnięcia bacznego nadzoru w pociągach, oraz zwracania uwagi na ogólny porządek w wagonach i na to, aby konduktorzy i służący wagonowi znajdowali się na stanowiskach. Okólnik ten wywołany został tem, że większość napadów i kradzieży w pociągach przypisywana jest właśnie brakowi dozoru ze strony służby kolejowej, która, zamiast być na swych stanowiskach, przebywa zwykle w wagonie służbowym, pozostawiając pozostałe wagony bez dozoru.

— **W sprawie drożyzny mięsa w Kijowie.** Nie mając czem karmić bydła, włościanie są zmuszeni pozbywać się go, wobec czego ceny na bydło ciągle spadają. Tak np. podczas dorocznego jarmarku w Borodiance sprzedawano parę dużych dobrych wołów, które kosztowały dawniej 250 rubli, za 100 rubli, a nawet i taniej. Korzystając z tego, oczywiście, pośrednicy skupują bydło na rzeź do Kijowa. Dzięki temu w Kijowie funt mięsa kosztuje 15 — 16 kop., gdy w Borodiance, Fastowie i innych miejscowościach w pobliżu Kijowa kosztuje 8 kop. W Bojarce dobre mięso jest sprzedawane obecnie po 7 kop. funt. Taki stan rzeczy świadczy o sztucznem podwyższeniu cen na mięso w Kijowie i widocznem jest, że można zaradzić tej drożyźnie. Rada miejska powinna zwrócić uwagę na unormowanie rynku mięsnego, gdyż ceny tak wygórowane odbijają się w sposób dotkliwy na ludności miejskiej.

— **Statystyka cholery w mieście.** W dn. wczorajszym zachorowało na cholerę tylko 2 osoby, które umieszczono w szpitalu Kiryłowskim. Wypadku śmierci na cholerę w dn. wczorajszym nie było i nikt z chorych ze szpitali się nie wypisał.

— **W sprawie wywłaszczenia gruntów skarbowych.** Departament leśny zawiadomił zarząd kijowski rolnictwa, że od czasu wydania Najwyższego ukazu z d. 27 sierpnia 1906 r. przeznaczono do wywłaszczenia dla włościan 594 parcele w ogólnym obszarze 32,955 dzies. lasów skarbowych.

— **Umorzenie sprawy.** Sprawa N. Mornego, oskarżonego o udział w całym szeregu ekspropryacyi, a między innemi ograbienie kasyera cukrowni, Gruszkowskiego, została umorzona przez dozór prokuratorski. Uchwałę w tej sprawie oddano do rozpatrzenia izbie sądowej.

— **Pomoc emigrantom.** Z inicyatywy miejscowych instytucyi włościańskich przy głównym zarządzie rolnictwa będzie zorganizowana specyalna komisya dla uregulowania systemu udzielania pożyczek przesiedleńcom.

— **Ruch zawodowy.** Naznaczone na 30 października walne zgromadzenie pracowników aptekarskich nie odbyło się wobec niezachowania niezbędnych formalności. Zebranie zostało przeniesione na 5 listopada. Oprócz wykładu o cholerze dra Lewickiego zebranie ma następujące sprawy: 1) o „artielach" i aptekach współdzielczych; 2) o wydawnictwie własnego organu; 3) o działalności kulturalno oświatowej.

— Zarząd związku farmaceutów postanowił wprowadzić w aptekach następującą taryfę, wypracowaną przez związek: prowizorowie mają otrzymywać 100 rb., pomocnicy 70 rb., uczniowie od 10 do 45 rb. miesięcznie. W aptece Wozniesienskiej taryfa ta została już wprowadzona.

— **Kamienica antysanitarna.** Policya zwróciła uwagę na stan antysanitarny kamienicy d-ra K. Lipnickiego na ul. W.-Podwalnej nr 26 w której okazało się, że ogólny ustęp nie był skanalizowany. Na żądanie komisarza policyi natychmiastowego zaradzenia temu, gospodarz przesłał odpowiedź listowną, iż urządzenie w ustępie wentylatorów, jak również skanalizowanie go według niego nie ma żadnego znaczenia. Upartego gospodarza pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

— **Nowe przepisy.** Administracya miejscowa otrzymała nowe przepisy o transportowanie więźniów umysłowo chorych. Żołnierze, konwojujący takich więźniów, winni mieć tylko broń białą. Prócz tego towarzyszyć im musi specyalny felczer. Chorzy więźniowie nie mogą być prowadzeni w kajdanach. Obchodzić się należy z nimi cierpliwie i ostrożnie, używanie broni jest wzbronione i szeregowcy z konwoju mogą używać broni tylko w obronie siebie samych i więźniów.

— **Wypuszczenie na wolność.** Z cyrkułu starokijowskiego wypuszczono wczoraj panią Iłelman, aresztowaną niedawno przy ulicy Iwanowskiej.

— **Rewizye i aresztowania.** Nocy ubiegłej policya znów dokonała całego szeregu rewizyi. Przy ul. Lwowskiej zrobiono rewizyę w mieszkaniu redaktora „Rady", p. Pawłowskiego. W domu Nr 3 przy Kreszczatickim zaułku zrewidowano mieszkanie doradcy prawnego, S. Achmanickiego. W domu Nr 47 przy ul. Włodzimierskiej zrewidowano dwa mieszkania. Policya schwytała tu niechcący na gorącym uczynku trzech złodziejów. Złodzieje są aresztowani. Znaleziono przy nich zapas narzędzi złodziejskich. Politycznych aresztowań dokonano przeważnie w obrębie cyrkułu łybedzkiego.

OSOBISTE.

— Przyjechali do Kijowa i zamieszkali w Grand-Hôtelu *attachés* wojskowi przy armii rosyjskiej — niemiecki hr. Posadowsky z majorem Wener i austryacki hr. Spannoki, z kapitanem Lemo.

— Wczoraj powrócił z Petersburga zarządzający kancelaryą generał-gubernatora, A. Niewierow.

— WISIELCY. W ustępie klasztoru Michałowskiego znaleziono trupa Iwana Gawrilenki, który się tam powiesił.

— Na ul. Wozdwiżeńskiej w domu Nr 42, powiesiła się Agrafena Judkowa.

— HEROD-BABA. W domu Nr 8 przy ul. Meryngowskiej właścicielka pracowni ubiorów damskich, francuska poddana, Marya Dumarre, podczas wypłacania należności swojej pracownicy Nadieżdie Tyszczenkowej, zaczęła ją okładać pięściami, a następnie oblała wrzątkiem jej twarz. Dumarre została pociągnięta do odpowiedzialności sądowej.

— KRADZIEŻ. Z mieszkania inżyniera-techn. H. Perelmana w domu Nr 19 przy ul. Żylańskiej, skradziono rzeczy wartości 75 rb.

— W domu Nr 5 przy ul. W.-Wasilkowskiej dokonano kradzieży z mieszkania Nikifora Wołkowa. Złodzieja ujęto, okazało się, że jest to Władysław Krypicki.

CYRK „HIPPO PALACE".

12-ty dzień walk.

Kuczke nie wiele robi sobie z Retinga. Walka nie przeszła jeszcze w *par-terre*, a już Reting, pochwycony z przodu za ramiona, leżał na dywanie po upływie 4 m. 2 s.

Pakson atakuje cały czas Vander Rooten'a, nie daje mu opamiętać się i zoryentować, wreszcie po 6 m. 5 s. rzuca go na dywan.

Abs z początku lekceważy sobie słabszego de Riddera, lecz ten ostatni już dał dowody niesłychanej zwinności i wysokiej szkoły. Piruety na głowie uwalniają go z najniebezpieczniejszych sytuacyi. Po przerwie przechodzi on do ataku i zmusza Absa do ostrożnej obrony. Wszystkie najpotężniejsze chwyty tego ostatniego nie doprowadzają do niczego i po dwukrotnem spotkaniu walka pozostaje nierostrzygniętą.

Molt po 16 m. 5 s. rzuca na dywan śmieszącego publiczność Dragoluba.

Wetaza po 17 m. 10 s., pomimo doskonałej walki ustępuje silniejszemu i wytrwalszemu Hejnowi.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

— **Wyjazd p. Aleksiejewa do Dumy.** Na warszawskim dworcu w niedzielę — jak donosi „Gaz. Codz." zebrało się z górą 100 najzagorzalszych zwolenników p. Aleksiejewa, których w chwili odejścia pociągu przepuszczono na peron, pomimo, że nie byli zaopatrzeni w bilety, dające im na to prawo. Zachowanie się żegnających, śród których przeważała płeć piękna, było entuzyastyczne. Co chwila wznoszono okrzyki „hura", przyczem mężczyźni odkrywali głowy, rzucając w górę czapki i kapelusze. Jeżeli ktoś z pracowników kolejowych uwijających się po peronie, w takiej chwili głowy nie odkrył, dostawał za to po karku, a czapkę zrzucano mu, przemocą. Dworzec otoczony był przez policyę i wojsko. Grono najbliższych przyjaciół p. Aleksiejewa wystąpiło ze staraniem do ministeryum komunikacyi o pozwolenie oddania do jego rozporządzenia na czas podróży do Petersburga wagonu salonowego. Gdy jednak ministeryum odpowiadało, że wagon taki może być oddany po wniesieniu opłaty w sumie 700 rb., myśli tej zaniechano i p. Aleksiejew pojechał wagonem ogólnym klasy 2 ej.

— **Centralne Towarzystwo Rolnicze** na niedzielnem posiedzeniu wydziału hodowlanego w Warszawie dokonało wyboru prezydyum. Wybrani zostali pp.: Daniel Janasz, baron Zdzisław Heydel i Stanisław Wotowski. Oprócz tych do składu prezydyum weszli delegaci poszczególnych sekcyi, a mianowicie: hodowli bydła rogatego—p. Stanisław Dłużewski, trzody chlewnej—p. Antoni Budny, owiec—p. Stanisław Pruski i koni—p. Adam Michalski, wreszcie delegat rady, wice-prezes zarządu Tow. centralnego—p. Stanisław Chaniewski.

— **Zamknięcie.** Generał - gubernator warszawski zawiesił na czas stanu wojennego działalność Towarzystwa polskich nauczycieli ludowych szkół m. Warszawy. Lokal Tow., mieszczący się pod Nr. 10 przy ul. Szpitalnej, zamknięto.

— **Sprawa Dobrodzickiej.** Jak się dowiaduje „Nowa Reforma", śledztwo w sprawie karnej p. Wandy z Krahelskich Dobrodzickiej o zamach na jenerał - gubernatora warszawskiego nie jest jeszcze ukończone i prowadzi je w dalszym ciągu sędzia d-r Jendl. Oddanie aktów sprawy prokuratoryi państwa, w celu wypracowania aktu oskarżenia, wstrzymano aż do nadesłania sądowi krakowskiemu aktów śledztwa, prowadzonego jednocześnie przeciw p. Dobrodzickiej przez władze warszawskie. Wobec tego sprawa pani Dobrodzickiej nie przyjdzie w tej kadencyi przed kratki sądu w Krakowie, lecz dopiero prawdopodobnie w pierwszej kadencyi r. p. Sprawa będzie niezwykle zajmująca i na świadków powołanych będzie z Warszawy wielu urzędników policyjnych i t. p. Z powodu odrzucenia przez wszystkie instancye odwołań obrońcy oskarżonej, p. Dobrodzicka pozostaje w areszcie śledczym sądu krakowskiego, gdzie zajmuje osobną celę i korzysta ze wszystkich praw osoby inteligentnej, będącej pod śledztwem, jak np. odwiedzin członków rodziny, czytania pism i książek i t. p.

— **Choroba cesarza Wilhelma.** O stanie zdrowia cesarza Wilhelma II od kilku tygodni znów niepomyślne krążą wieści. Urzędownie donoszą, że cesarz wskutek zaziębienia cierpi na gardło, że jest to cierpienie, podobne do choroby, którą przebył teraz cesarz Franciszek Józef. Według innej atoli wersyi ma to być cierpienie dalako groźniejsze, przypominające chorobę ojca cesarza, Fryderyka III. Oddawna zresztą obawiano się w Niemczech, że Wilhelma II taki sam los spotkać może, jakiemu uległ jego ojciec. Rozmaite okoliczności przemawiają za tem, że wersya ta nie polega jedynie na domysłach. Jeśli Wilhelm II czuje się dość zdrowym. ażeby odbyć uciążliwą podróż do Anglii, to tembardziej zadziwia, że lekarze zabronili mu wszelkiego natężania głosu, tak, że podobno nawet toast swój w Londynie — złoży królowi Edwardowi na piśmie. Dalej donosiły depesze, że Wilhelm II po tych urzędowych odwiedzinach zabawi kilka tygodni *incognito* na znanej ze swego łagodnego morskiego klimatu angielskiej wyspie Wight. Według najnowszych zaś depesz, cesarz zmienił swój zamiar i postanowił odbyć dłuższą morską podróż wzdłuż południowych brzegów Anglii. Równocześnie zaś donoszą z Korfu, że w nabytym tam przez cesarza Wilhelma zamku Achilleion czynią przygotowania do przyjęcia dworu i że Wilhelm II zamierza tam zabawić przez kilka miesięcy, od stycznia do kwietnia r. p. Tak długi zaś pobyt na południu nie byłby potrzebny, gdyby chodziło jedynie o przemijające cierpienia organów oddechowych.

— **Proces morderców hr. Komarowskiego.** Z Wenecyi donoszą: Oskarżonym o współudział w zamordowaniu hr. Komarowskiego wyznaczono z urzędu obrońców. Właściwego mordercę Naumowa bronić będzie d-r Bertoldo Bizio, Prilukowa d-r Cezare Luzzatti, a Tarnawską d-r Adriano Diena. Jak słychać. w procesie wystąpi także matka zamordowanego, jako rzeczniczka interesów jego małoletnich dzieci.

OFIARY.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie:

Od pp. Józefata i Stefanii Bajkowskich, zamiast wieńca na trumnę ś. p. Gerarda Bajkowskiego—rb. 25.

Na odrestaurowanie pomnika hetmana Żółkiewskiego:

Od Józefatostwa B. rb. 5.—Ogółem z poprzedniemi rb. 536 kop. 40.

Na „Oświatę":

Pamięci Władysł. Rostockiego i Władysł. Bajkowskiego od I. i S. rb. 5.

Telegramy.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Otrzymane w nocy.

Brześć. — Nowoobrani członkowie rady miejskiej złożyli przysięgę. Wszyscy członkowie — umiarkowani.

Grodno. — Z więzienia w Brześciu zbiegło trzech więźniów przez okno, przepiłowawszy kratę. Dozorcę, który usiłował przeszkodzić ucieczce, zabito.

Kokanda. — W dn. 30 października 10 zamaskowanych złoczyńców wtargnęło do kantoru fabryki Wadiajewa; zrabowali 13,000 rb.

Ekaterynosław. — W pobliżu kantoru warsztatów kolejowych niewykryci złoczyńcy ranili naczelnika warsztatów, Girskiego. Wypadkowo ranioną została przechodząca kobieta.

Władywostok. — W nocy na ul. Siemienowskiej wybuchł pożar. Ogień zniszczył kilka kamienic i kilkanaście drewnianych domków, należących do Chińczyków.

Paryż. — Izba deputowanych. Deschanel twierdzi, iż, stosownie do uchwał konferencyi w Algeciras, Francya miała zupełne prawo wmieszania się do spraw marokańskich łącznie z Hiszpanią. Francya zupełnie nie ma zamiaru zawojowywać Maroka, lecz na niej ciąży obowiązek dokonania misyi cywilizacyjnej w Maroku za zgodą państw europejskich. Ribeau zaznacza ogromne postępy, jakie zrobiła polityka Francyi w przeciągu ostatnich 60-ciu lat w Maroku i oświadcza, iż porozumienie pomiędzy Francyą a Anglią, jako najbardziej wybitnymi przedstawicielami cywilizacyi, jest potężnym czynnikiem w dziele polityki pokojowej. Następnie Ribeau o przymierzu francusko-rosyjskiem powiedział: „trwałe są przymierza, gdy usługi oddawane przez jedno z przymierzonych państw równoznaczne są usługom oddawanym przez drugie" (gorące oklaski). Następnie przemawiał minister spraw zagranicznych, Pichon, który oświadczył, iż zbrodnicze czyny w Casablanca, nienawiść krajowców do cudzoziemców, nie mogły dłużej uchodzić bezkarnie. Następnie minister wyliczył wszystkie środki, przedsięwzięte ku stłumieniu rozruchów. A więc gen. Drude nie ściga krajowców w głąb kraju, aby nie postawić Francyi w pozycyi niebezpiecznej i niepożądanej: rząd francuski stanie po stronie Abdul-Azisa; Francya nie ma zamiaru uczynić z Maroka kraju będącego pod jej protektoratem, lecz również nie zgodzi się na to, aby inne państwo miało tam przeważający wpływ.

Tunis. — Rząd tuniski, ogłasza, że w porcie tuniskim nie ma epidemii cholery.

Windsor.—Dnia 30 października wieczorem, w zamku windsorskim odbył się na cześć niemieckiej pary cesarskiej obiad na 160 osób. Na obiedzie było obecnych wielu ministrów, dygnitarzy i ambasadorów. Podczas obiadu król Edward wygłosił mowę tej treści: „Witając cesarza i cesarzową na ziemi angielskiej, pozwalam sobie zaznaczyć w mojem i w królowej imieniu, iż cieszymy się bardzo, widząc naszych gości tu w tym starożytnym gmachu historycznym. Oddawna już oczekiwałem waszych odwiedzin i w ostatnich czasach obawiałem się, że niepomyślny stan zdrowia przeszkodzi wam przybyć; na szczęście jak widzę Wasze Wysokoście obecnie doskonale wyglądają. Mam nadzieję, iż pobyt wasz w Anglii, choćby nawet najkrótszy, będzie dla was korzystny. Nie zapomniałem o szeregu odwiedzin Anglii przez Waszą Wysokość, począwszy od wczesnego dzieciństwa. Z goryczą wspominam o smutnym powodzie waszych ostatnich odwiedzin. Nigdy do końca życia nie zapomnę okazanych mi uczuć szczerej sympatyi przez Waszą Wysokość po śmierci wielkiej, przez wszystkich czczonej królowej Wiktoryi. Bądźcie przekonani, że każda wasza wizyta w Anglii będzie zawsze wielce przyjemną dla mnie i dla królowej i dla całego mego narodu. Głęboko wierzę nietylko w dobro i szczęście wielkiego państwa, którem Jego Wysokość rządzi, lecz i w zachowanie pokoju. Piję za zdrowie cesarza i cesarzowej. Jeszcze raz zaznaczam swe zadowolenie, iż mogę przyjmować tutaj Wasze Wysokoście w charakterze gości". W odpowiedzi cesarz Wilhelm powiedział: „Uprzejme te słowa powitalne Waszej Wysokości wzruszyły mnie do głębi. Związki blizkiego pokrewieństwa, wiele wspomnień ubiegłych chwil łączy mnie z rodziną Waszej Wysokości. Wśród tych wspomnień na pierwszym planie stoi osoba mojej, głęboko szanowanej babki, wielkiej królowej Wiktoryi, pamięć o której pozostała na zawsze w mojem sercu. Wspomnienie o mojej ukochanej matce unosi mnie do najpierwszych dni mego szczęśliwego dzieciństwa, przepędzonego tu, w tym starym wspaniałym zamku. Czary dawnych wspomnień znowu odżywają dzięki serdecznemu przyjęciu, okazanemu nam przez Wasze Wysokoście. Ja również z całego serca pragnę, aby serdeczne stosunki, jakie łączą rodziny nasze, odbiły się na stosunkach między naszymi krajami i przyczyniły się do ugruntowania pokoju międzynarodowego, do zachowania którego dążę podobnież jak i Wasza Wysokość. Serdecznie dziękuje w mojem i cesarzowej imieniu za serdeczne słowa Waszej Królewskiej Mości. Wznoszę puhar za zdrowie Waszej Wysokości i Jej Wysokości królowej i za szczęście wszystkich członków waszego domu królewskiego, moich blizkich i drogich krewnych.

Windsor. — Von Schön w rozmowie z korespondentem Agencyi Reutera zaznaczył, iż bezpodstawnem jest przypisywanie specyalnego znaczenia politycznego wizycie cesarza Wilhelma w Anglii. W Windsor nie będą omawiane żadne określone sprawy polityczne, a zresztą Anglia i Niemcy nie mają obecnie żadnych nagłych kwestyi politycznych.

Petersburg. — Na mocy Najwyższego zezwolenia kuratorki gimnazyów żeńskich mają prawo udziału w posiedzeniach rad pedagogicznych z głosem doradczym. Kuratorki te mogą też być obecne na lekcyach, lecz nie mają prawa robienia żadnych uwag, jakoteż wskazówek nauczycielom, komunikując jedynie przełożonej swe spostrzeżenia.

Szanchaj.—Japonia ustąpiła w sprawie pocztowej. W przyszłości oddawać będzie poczcie chińskiej paczki, mające być wysyłane kolejami chińskiemi, zwłaszcza na przestrzeni między Tsiantsinem i Mukdenem, jak to już robią, na zasadzie umów, państwa europejskie.

Orzeł.—Briańska komisya rolna zlikwidowała trzy majątki obszaru 1.295 dziesięcin. Utworzono z tego 65 futorów i 7 gospodarstw odrębnych, 156 dzies. przekazano wydziałowi leśnemu.

Otrzymane w dzień.

Petersburg.—O wypadkach zasłabnięcia na cholerę i śmierci petersb. Ag. tel. otrzymała do dnia 30 października następujące wiadomości: W Ekaterynosławiu zachorowała 1 osoba; w gub. niżniegorodzkiej zachorowały 2 osoby, zmarły 2; w Troicku zachorowały 3 osoby; w gub. połtawskiej zachorowały 2 osoby, zmarły 3; w pow. krasnosłobodzkim, gub. penzeńskiej zachorowały 8 osoby, zmarły 4; w pow. dżanskim gub. kurskiej zachorowało 6 osób, zmarły 2; w pow. narowczackim gub. penzeńskiej, we wsi Kałaczajewie zmarła 1 osoba; w mieście Narowczat, w szpitalu zmarł jeden więzień, przewieziony z więzienia penzeńskiego; w Nowomikołajewsku, gub. tomskiej zachorowało 6 osób; w Barnaulu zachorowała 1 osoba; w pow. barnaulskim zachorowało 8 osób, zmarły 3 osoby; w Omsku w czasie ostatnich czterech dni zachorowało 3 osoby; w Czernihowie, Czelabińsku, Kazaniu i Irkucku nie stwierdzono żadnego wypadku zasłabnięcia na cholerę. W gub niżniegorodzkiej, od czasu pojawienia się epidemii zachorowały 502 osoby, zmarło 248 osób.

Nowoczerkask. - W obrębie stanicy Nowoczerkaskiej, w pobliżu kopalni węgla Karpowa, niewykryci złoczyńcy w celach grabieży dokonali ohydnego morderstwa dwóch rodzin. 10 osób zamordowano.

Bobrójsk. — W sklepie własnym zabito właściciela fabryki tytoniu, Stisona.

Łódź. — Kilku uzbrojonych napastników dokonało o trzy wiorsty od Pabianic napadu na kasyera pabianickiej fabryki i zrabowało 7,350 rubli, przeznaczonych na wypłatę dla robotników. W Pabianicach w jednym z domów odnaleziono skradzione pieniądze.

Paryż. — Izba deputowanych. Hr. Bonny de Castellan wniósł interpelacyę w sprawie wypadków w Maroku. Mówca z ubolewaniem zaznacza, iż Francya nie jest dziś w stanie opanować sytuacyi, bardziej powikłanej w obecnej chwili, niż kiedykolwiek. Nieszczęśliwa myśl o wkroczeniu pokojowem, według słów mówcy złożyła na barki Francyi wielką odpowiedzialność ciężkie brzemię, przynosząc jednocześnie wiele korzyści innym państwom. Hr. de Castellan, żąda aby rząd ujawnił bezczynność wojsk hiszpańskich w Maroku, które to wojska otrzymały od swego rządu instrukcye, nie zgadzające się z instrukcyami, danemi wojskom francuskim.

Berlin. — Według oświadczenia Fonchelfelda błędną jest wiadomość, otrzymana z Irkucka, jakoby sprawa, wytoczona przez rząd rosyjski poddanemu niemieckiemu Fonchelfeldowi w sprawie wydania Rosyi statku „Anhalt" wraz z ładunkiem, ostatecznie rozstrzygniętą została przez sąd niemiecki w Tsing-tau i jakoby sąd ten uznał za słuszne żądania Rosyi i nie uwzględnił wymagań Fonchelfelda. Co do pewnych punktów powództwa zbierane są obecnie uzupełniające informacye, a w sprawie uchylenia kontrakcyi Fonchelfelda sąd koronny w Tsing tau prowadzi śledztwo. Ostateczny wyrok zapadnie w wyższej instancyi sądowej w Szanhaju. Statek „Anhalt" wraz z ładunkiem, jak dotąd znajduje się pod sekwestrem w Tsing-tau, chociaż przynależności statku do Rosyi nikt nie kwestyonuje.

Warszawa. — Generał-gubernator wydał postanowienie, które obowiązuje całe Królestwo. Na mocy tego postanowienia wzbronionym jest wstęp osobom postronnym do fabryk, za co odpowiedzialność ciąży na odźwiernych i woźnych. Właściciele fabryk lub ich administratorowie w razie jakichkolwiek zaburzeń lub zebrań nielegalnych w obrębie fabryk, jakoteż w razie przebywania w nich osób postronnych winni niezwłocznie komunikować o tem policyi, w przeciwnym bowiem razie podlegają karze 3,000 rubli lub trzymiesięcznego więzienia.

Orzeł.—Bank włościański nabył w powiecie siewskim, a następnie przekazał komisyi rolnej 34,367 dzies. ziemi.

Tyflis. — Jak się okazało, zabity Arabidze, organizator napadu na pociąg pocztowy, a zarazem morderca marszałka szlachty powiatu szarapańskiego, również brał udział w ograbieniu cziaturskiej filii pocztowej dnia 10 listopada 1906 roku.

Łódź. — Piotrkowski sąd okręgowy skazał na dwanaście lat robót ciężkich robotnika, który na tle niesnasek partyjnych zabił robotnika i napadł z bronią w ręku na dyrektora fabryki.

Warszawa. — Na Pradze wystrzałem z rewolweru zabity został starszy strażnik.

Kutais. — Wieczorem na ulicy zabito policyanta.

Paryż.—Odwołanie niemieckiego agenta marynarki z Paryża zostało spowodowane wyłącznie tylko przeniesieniem go na inny urząd w Niemczech.

Wiedeń.—Izba posłów. Podczas dyskusyi nad nagłym wnioskiem socyalistów w sprawie nadmiernego podniesienia cen na produkty spożywcze, poseł Renner wykazał, że rząd winien koniecznie przedsięwziąć szereg środków ku zapobieżeniu temu jakoteż powinien skasować zakaz importu bydła z Rosyi, Rumunii i Serbii. Następnie Renner wykazał konieczność rozpoczęcia rokowań ze wspomnianemi państwami w sprawie zawarcia konwencyi weterynaryjnej. W końcu posiedzenia jeden z posłów wniósł interpelacyę w sprawie buntu głodowego w Czechach. Wojsko podobno raniło wówczas dwie osoby i aresztowało 12.

Kronika ekonomiczna.

Urodzaj chmielu w Rosyi w roku bieżącym:

Według obrachunku plantatorów chmielu i handlarzy tym produktem, urodzaj chmielu w roku bieżącym w Rosyi wynosi 350 tys. pudów, z których 200 tys. pudów przypada na Wołyń, 75 tys. pudów na obwód centralny, 60 tys. pudów na Królestwo Polskie i 15 tys. pudów na inne miejscowości. W kraju Zakaspijskim chmiel w tym roku nie obrodził, zebrano tam (w obwodzie m. Taszkientu) około 400 pudów.

Chociaż urodzaj tegoroczny chmielu przewyższył zeszłoroczny, lecz wogóle nazwać go można ledwie średnim; zwyżkę zbioru należy przypisać nie obfitości urodzaju, lecz dodatkowym zbiorom z młodych plantacyi w roku 1904/5. Zbiory tegoroczne chmielu w porównaniu z latami ubiegłemi wykazują, że obszar plantacyi w Rosyi w ciągu trzech ostatnich lat powiększył się bardzo niewiele.

Co do gatunku, to we wszystkich głównych obwodach produkt jest nader dobry. Z obfitą zawartością lupuliny. Tak, np. na Wołyniu, w Królestwie i w centralnym obwodzie zawartość lupuliny w chmielu wynosi 12 — 13%, co bardzo rzadko zdarza się przy zwyczajnym urodzaju. Gatunek chmielu późniejszego zbioru jest również dobry, lecz zawartość lupuliny wynosi tu tylko 8 — 9%. Taki pomyślny pod względem zawartości lupuliny zbiór chmielu przypisać należy sprzyjającej dojrzewaniu i zbiorom pogodzie, a co najważniejsze, suszeniu produktu na wolnem powietrzu.

Niezbyt sprzyjająca letnia pogoda wpłynęła na to, że szyszki zbioru z plantacyi polnych bardzo drobne, z plantacyi leśnych i łąkowych wybujało; kolor szyszek też nierówny, z burym odcieniem, którego nie powinny mieć szyszki normalnie rozwinięte. Wogóle jednak niejednakowa wielkość i nierówny kolor szyszek, nie uszkodzonych przez roślinne choroby nie mogą mieć znaczenia ani dla gatunku i dla wartości urodzaju. Co do gatunku chmielu plantatorzy dzielą go, jak następuje: pierwszego gatunku — 250 tys. pudów, drugiego — 80 tys. pudów i trzeciego — 20 tys. pudów. Wogóle jednak, jak twierdzi «Torgowo-Promyszlennaja Gazeta» drugi i trzeci gatunki chmielu w roku bieżącym niczem różnić się nie będą i ceny ich będą jednakowe, co już daje się zauważyć przy tranzakcyach.

Zwracając się do poszczególnych obwodów produkujących chmiel otrzymujemy, co następuje. W Królestwie Polskiem urodzaj chmielu co do ilości wogóle słaby. W porównaniu z latami ubiegłemi zauważymy, że produkcya chmielu w tym kraju nie wzrosła; przyczyną takiego zastoju służy niepomyślny stan obecny gospodarki rolnej i drożyzna robotnika. Biorąc jednak pod uwagę, że z 2,000 morgów zebrano 60,000 pud. chmielu, przyznać należy, że urodzaj chmielu jest wyżej niż średni. Najlepiej udał się chmiel na linii: Lipsk, Zwoleń, Hniowaszów, Kozienicy i Grójec. W miejscowościach, położonych więcej ku zachodowi i w kaliskiem zbiór chmielu był nieszczególny, co się tłómaczy tem, że w tych miejscowościach zaprowadzono przeważnie plantacye leśne i roboty na owych plantacyach rozpoczęły się z opóźnienieniem z powodu braku robotnika. Co do jakości produktu, to takowy, wcześniej zbierany, dał czyste nieuszkodzone owoce z zawartością lupuliny 10 — 12%; zbierany zaś później wypadł nieco gorzej. Wogóle nierówny kolor i niejednakowa wielkość szyszek, dadzą w Królestwie znaczny procent drugiego gatunku, który jednak co do jakości w zupełności zastąpić może gatunek wyborowy. Zaważyć należy, że w kaliskiem plantacye chmielu znacznie zmniejszyły się; gdy lat temu 8 — 10 obwód ten dawał od 15 — 16 tys. pudów chmielu, w ciągu ostatnich 2 — 3 lat daje zaledwie 3 — 4 tys. pudów.

Na Wołyniu urodzaj chmielu również wypadł bardzo pomyślnie. Największy zbiór dał powiat dubieński (40 tys. pudów), najmniejszy powiat krzemieniecki (10 tys. pudów).

W centralnym obwodzie wcześniejsze zbiory dały gorsze rezultaty, niż późniejsze, a to z tego powodu, że pierwsze odbywały się przy sprzyjającej pogodzie, drugie zaś przeciwnie. Najlepiej urodziły miejscowe zwyczajne gatunki chmielu (25 tys. p.), Wogóle urodzaj chmielu w centralnym obwodzie wypadł średni, a miejscami niżej średni. Co do jakości urodzaju, to też jest on bardzo niejednakowy. Wcześniejsze zbiory, jakeśmy wspomnieli, dały produkt zawierający dużo lupuliny, lecz kolor owoców i niejednakowe szyszki pozostawiają wiele do życzenia. Późniejsze zbiory, które dojrzewały przy sprzyjającej pogodzie, dały rezultaty zupełnie zadawalniające.

W guberniach: kijowskiej, czernihowskiej i charkowskiej urodzaj chmielu zadawalniający, lecz wogóle nie przewyższa zeszłorocznego. Co do jakości produkt jest przeważnie bardzo dobry, kolor jednak jego z powodu dżdżystego lata niezadawalniający.

Obwód grodzieński dał w roku bieżącym do 1,000 pudów chmielu, zamiast 6 — 8 tys. pud. wyprodukowanych w roku 1904; gatunek zaś produktu okazał się bardzo dobrym. D.

Z Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności.

Sprawozdanie z działalności Wydziału Letnisk za rok 1907-my.

—§—

Dalszy ciąg.

Po powrocie z pojedyńczych Letnisk, dzieci były natychmiast powtórnie ważone i badane przez lekarzy Wydziału. W przeważnej liczbie przypadków stwierdzono znaczną poprawę ogólnego stanu zdrowia; dzieci urosły, stały się rzeźwiejsze, nabrały lepszej cery i większej siły w mięśniach; zauważono również poprawę nietylko pod względem fizycznym, ale też moralnym i umysłowym. Wiele dzieci pozbyło się różnych złych nałogów, są weselsze, układne i rozmowne; na pytania odpowiadają roztropnie i w grzecznej formie.

Wszystkie prawie dzieci są zachwycone pobytem na wsi i chętnie dzielą się odebranemi wrażeniami.

Co się tyczy przyrostu wagi ciała, tylko u dwojga takowego nie było, chociaż i w tych wypadkach widocznym był pomyślny wpływ Letniska pod względem lepszego wyglądu.

Przeciętny przyrost wagi wynosił 5 funtów, najwyższy 15 do 18 i tak, jak w roku zeszłym, stosunkowo większy u dziewcząt, niż u chłopców, najniższy w 2 wypadkach pół funta.

Znaczną poprawę zdrowia zanotowano u 152 dzieci. Braku poprawy lub pogorszenia nie zanotowano ani razu.

LETNISK w r. b. było 19.

Biały Rękaw — p. Skowrońska, pp. Łychowscy 8 dziewcząt.
Boczanica — hrabianka Colonna-Czosnowska 4 dziewcząt.
Borówka — pp. Emerykowie Mańkowscy 15 chłopców.
Dzygówka — pp. Antoniowie Jaroszyńscy 12 chłopców.
Hryców — hrabia Włodzimierz Grocholski 8 dziewcząt.
Jałtuszków — p. Czerwiński Antoni 16 dziewcząt.
Jaropowce — pp. Aleksandrowiczowie 24 dziewcząt.
Krymek — pp. Władysławowie Jaroszyńscy 30 chłopców.
Łaszki — p. Głębocki Jan, dwie partye, 22 dziewcząt.
Łosiatyn — pp. Piotrowscy Lucyanowstwo 10 dziewcząt.
Michałówka — pp. Franciszkowie Jaroszyńscy 15 dziewcząt.
Monastyrek — Wydziałowa pod patronatem p. Ludwiki Neymanowej i z pomocą okolicznych obywateli 30 chłopców.
Niemiercze—pp. Buszczyńscy 10 chłopców.
Nowina — pp. Chojeccy Kazimierzowie 12 chłopców.
Popówka— p. Podhorska Oktawia dwie partye, 17 dziewcząt.
Staniłówka— pp. Bądarzewscy 10 dziewcząt.
Stawiszcze — pp. Mazarakowie Henrykowie 12 dziewcząt.
Trojany — p. Drowanowski Aleksander 10 chłopców.
Mała Wiska — pp. Ułaszynowie Oktawianowie 16 dziewcząt.

Prócz tego p. Karolina Jaroszyńska wysłała 2 dziewczynki na swój koszt na Liman, p. Stempkowska wzięła na lato 2, p. Głębocka — 2, p. Bajkowska — 1, N. N. — 2.

Letnisk z całkowitem utrzymaniem ofiarodawców było 7, z małym nakładem — 7, z większym nakładem — 4, kosztowne 1.

Wywiadów na Letniskach dopełniały osoby następujące: p. Andrzejowski, p. Karpowiczowa, p. Komarnicka, p. Bohdan Komarnicki, p. Michał Kulikowski, p. Rodowiczowa, p. Ryteiowa. Wszystkie sprawozdania konstatują mniej lub więcej, ale zawsze dodatnie wrażenia. Wszędzie okazywano dzieciom dużo dobroci i troskliwości; wszędzie ofiarodawcy dokładają starań, aby dzieciom na niczem niezbywało, czego wymaga instrukcya, a okoliczni obywatele interesują się małymi letnikami i nie rzadko zapraszają do siebie, darząc słodyczami.

Mimo, że wywiady nie są nigdy zapowiadane, na żadnem Letnisku nie zanotowano nic złego, lub karygodnego, a małe usterki są zawsze do naprawienia, o ile dążność ku lepszemu, stanowi zadanie pracujących na niwie społecznej.

Dzięki ofiarności ogółu, zasobność działu ekonomicznego nie zmniejsza się; wartość inwentarza po strąceniu 10-ciu procent na amortyzacyę, oraz po usunięciu rzeczy zniszczonych, niezdatnych do użytku, przedstawia się w cyfrach następujących:

Pościel i bielizna . . .	rb. 1010	k. 25
Garderoba	„ 363	„ 48
Sprzęty stołowe, kuchenne, gospodarcze . . .	„ 159	„ 44
Przybory gotowalniane .	„ 32	„ 64
Książki	„ 58	„ 66
Przybory piśmienne . .	„ 16	„ 90
Przyrządy i materyały do robót	„ 63	. 62
Gry i zabawki	„ 37	„ 87
Przedmioty różnego użytku	„ 127	„ 89
Kosze, kłódki, druty, sznury	„ 44	„ 75
Apteczka	„ 11	„ 59
Razem .	rb. 1927	k. 09

Niemożność wysłania wszystkich dzieci zakwalifikowanych przez lekarzy do wyjazdu na Letniska, spowodowaną zbyt późnem nadsyłaniem ofiar pieniężnych skłoniła Wydział Letnisk do urządzenia ogródków, aby choć w części dostarczyć dzieciom ruchu na świeżem powietrzu organizując zabawy codziennie od g. 3-ej po południu do 7-ej wieczorem.

Dzięki wstawiennictwu p. Oktawiana Ułaszyna, uzyskaliśmy używalność podczas lata dwóch ogródków, a mianowicie: od barona Sztengla, B.-Kudrawska n-r 22 i od pana Leona Brockiego, W. Dorogożycka n-r 34.

Poczyniwszy potrzebne przygotowania, w których znów p. Ułaszyn przyjął łaskawie czynny i materyalny udział, rozpoczęto zgromadzanie dzieci, oraz wydawanie im biletów wejścia imiennych w biurze Tow. Dobr., a od d. 15 czerwca zabawy i ćwiczenia gimnastyczne w ogródkach pod przewodnictwem dwóch odpowiedzialnych i doświadczonych kierowniczek p. M. Karpowiczowej i p. H. Ilskiej, przy pomocy łaskawych i b. chętnych panien: Kaczyńskiej, Pietkiewiczówny, Pomorzańskiej, Rodowiczówny.

Po miesiącu, wskutek b. małej frekwencyi dzieci, ogródek na W. Dorogożyckiej zamknięto, a skoncentrowano zabawy na B.-Kudrawskiej.

(D. n.)

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

W ambulatoryum przy lecznicy „chirurgiczno terapeutycznej" (Bulwar Bibikowski Nr 4, telef. 1394) od 8—3 godz. po poł. ordynują następujący lekarze:

Ch. wewnętrzne—d-rzy: Bobowski, Bliziński Bylina, Cichocki, Hartman, Hoffman, Januszkiewicz Knothe i Pieńkowski.
Ch. chirurg.—d-rzy: Antoniewicz, B. Kozłowski, Łążyński i Stanisławski.
Ch. dziecin.—d rzy: Karnicki, Obniski i Nowiński.
Ch. nerwowe—d-rzy: Kozincew, Tuliszkowska Trzebiński i Weller.
Ch. kobiece—d-rzy: Chomiakowai Pietkiewicz.
Ch. oczu—d-rzy: M. Kozłowski, Leontowicz, Rumszewicz i Sokołowski.
Ch. skóry i wener. — d-rzy: Kowaliński Rejzo i Waryński.
Ch. gardła, uszu i nosa—dr Turski.
W pracowni lecznicy dr. A. Modrzewski wykonywa rozbiory (analizy) chemiczne, mikroskopowe i bakteryologiczne.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.